Istotne zadanie kapłana

W PRACY SPOŁECZNEJ.

Otrzymaliśmy do rozwiązania kwestyonaryusz, odnoszący się do społecznej działalności kapłana. Ze względu na powagę i stanowisko autora umieszczamy w wyjątkach następujące pytania:

Czy na wiecach duchownych wolno poddawać krytyce kierownictwo seminaryów, działalność biskupów z nieuszanowaniem ich godności?

Dlaczego duchowni biorą udział literacki w piśmie, które, chcąc katolicyzm wprowadzić na nowe tory, nie szczędzi krytyki działalności całej hierarchii kościelnej?

Dlaczego wiece duchownych podejmują uchwały, które nie leżą w granicach im właściwych (jak n. p. wiec 417-tu w Warszawie, potępiony okólnikiem przez J. E. Ks. Biskupa Wnukowskiego, powziął wniosek przeciwny duchowi Kościoła, a mile powitany przez pisma liberalne)?

Dlaczego decyzye wieców duchownych, przed aprobatą biskupią, były przesyłane do pism świeckich z wtajemniczeniem świeckich w sprawy duchowne jak n. p. obrona legalności wiecu w stosunku do Rzymu?

Dlaczego zajmujący się kwestyą społeczną publicznie potępiają tę lub ową warstwę narodu?...

Czy Bóg może błogosławić jakąkolwiek sprawę, jeśli się poczyna i krzewi bez ducha miłości?...

Dlaczego niektórzy społecznicy byli pionkami i działaczami tych lub owych partyi, nie znając ich ducha dokładnie? dlaczego troszcząc się o naprawę dobra społecznego sami u siebie pod względem społecznym jak najmniej zdziałali?

Czy dla tego, kto oddany sprawie społecznej, z braku czasu wystarcza posiadać „Dawida" jedynie w swem sercu, miasto obowiązkowego brewiarza?

Dlaczego politycy i społecznicy niektórzy robią pewne ustępstwa z katolicyzmu na rzecz chrześcijanizmu liberalnego, lękając się nawet imienia katolickiego?

Dlaczego niektórzy „powołani naprawiacze społeczni" krzewią zdania o rozdziale Kościoła od państwa, wezwaniu niewiast do akcyi politycznej?

Czy w praktyce możliwą jest uchwała wiecu „o samodzielności wikaryusza w sprawie społecznej"? i t. d.

W odpowiedzi na nadesłany kwestyonaryusz podajemy głos najprzewielebniejszego o. Bernarda Łubieńskiego, oraz zdania wypowiedziane na szpaltach: *Przeglądu Kościelnego i Gazety Kościelnej.*

„Homiletyka"—„Przewodnik Społeczny". Sierpień 1907 r.

SPOŁECZNA DZIAŁALNOŚĆ KAPŁANA *)

według przewieleb. o. Bernarda Łubieńskiego.

I.

„Akcya społeczna! Co za urocze dla niejednego słowo! Ilu się dziś oddaje z całym zapałem tej służbie społecznej. A mimo to prawdą jest, że ta działalność, prowadzona wten sposób jak dzisiaj, wywołała pewną niechęć u niejednego starszego kapłana; i można zauważyć pewne rozdwojenie w naszych dyecezyach.

Jedni—co tylko oddani sprawie społecznej, drudzy—co od niej stronią. A między ostatnimi są i kapłani zasłużeni i tacy co się przespacerowali na Sybir, jest to partya jakoby konserwatystów, realistów; rzec można i świętych kapłanów, którzy gromią dzisiejszą działalność społeczną. Jak to pogodzić? Na to odpowiadamy ze św. Pawłem: *In medio virtus*!.. Musimy się nagiąć starzy do młodych, my was powstrzymywać będziemy, abyście się zbytnio nie unieśli, a wy młodzi, też nam dawajcie pierwszeństwo, chyba, gdy młodego biskup nad nami postawi, to co innego, bo przez posłuszeństwo słuchać musimy: dziekana, officyała, sufragana! A więc *in medio virtus*, ani w tę ani w ową stronę zbytecznie się nie przerzucać, trzeba wszystko pogodzić! Ci co społecznej pracy zbytnio oddani—zarzucają: konfesyonał, ambonę, brewiarz... bo tu obrachunek kasy samopomocy, tam ruch przedwyborczy... A powiedz, carissime, czyś ty jest święcony na posła, na kasyera lub wiecownika? Musisz, braciszku ty mój, wykonywać obowiązek kapłański, tu masz obowiązek pilnować pracy, którą ci Bóg i Kościół powierzył. Jeśli wykonujesz tę pracę, będziesz prawdziwym „patronem", ostrzegaczem narodu swego, bo tymi sztucznymi sposobami w moralności ludu nie utrzymasz, ale pilnując ich sumienia—to najważniejsza i najpierwsza sprawa—temu serce twe oddaj. Tu przedewszystkiem w pracy poza Kościołem znaj owieczki, zacznij od swoich baranków, od młodzieży. Młodzież to warstwa, nad którą czuwać i z którą zetknąć ci się potrzeba".

---

*) Najmocniej przepraszamy Najczc. Ojca za streszczenie słów Jego konferencyi, mianej do duchowieństwa we Włocławku na rekol. d. 4 lip. 1907 r.

II. **)

...„Do Polski kierunek reformatorstwa religijno społecznego zaleciał przez o. Antoniego Wysłoucha, który pod pseudonimem A. Szecha wydał w Krakowie bez aprobaty biskupiej kilka pism ulotnych pod wspólnym tytułem. „Z myśli społecznej". Nie myślę się rozprawiać z o. Antonim, bo to przekracza granicę tematu. Zresztą nie podobna rozprawiać z człowiekiem, który tylko krzyczy, łaje, wyzywa, rzuca frazesy ogólnikowe, a niczego zgoła, jednego zdania nie popiera argumentami, nie podaje żadnych konkretnych wniosków, praktycznych wskazówek. To jedno widać ze wszystkich broszurek o. Antoniego, że nie posiada żadnych zgoła nauk teologicznych, brak mu podstawnego wykształcenia teologicznego, stąd nie ma sądu, czucia i zmysłu katolickiego.

...W Królestwie księża w znacznej liczbie wyszli zupełnie z zakrystyi i wrócić do niej nie chcą; i u nas znajdują się tacy. Zamiast bractw wolą organizacye, miasto nauk—broszury i odczyty. W pismach polemizują z sobą, z biskupami, nie szczędzą wyrazów dosadnych, ironii, szyderstwa. U nas znowu najrozumniejsi duszpasterze nie wiedzieli co i jak robić. Nastąpiło zamieszanie pojęć o właściwym celu duszpasterstwa. Zasady i teorye czysto świeckie wkradają się do duchowieństwa, co do celu i środków duszpasterstwa. Więc n. p. w piśmie dla księży, czytamy teorye ks. Noldina, który wprawdzie starego duszpasterstwa nie gani, ale każe szukać nowych dróg, nowych środków i każe dla robotników pracować, nauczać, a może i spowiadać tylko w stowarzyszeniach.

...Pomijam błędy taktyczne w samej reorganizacyi naszej sprawy społecznej, ale nie mogę pominąć milczeniem tego, co spostrzegł każdy trzeźwo myślący, a mianowicie, iż brak nam porządku czyli programu opartego na rzeczywistych stosunkach i potrzebach istniejących. Więc się tynkuje, maluje na parterze, poprawia dach, a zapomina się o fundamentach. Więc tynk odleci wkrótce, malowidło odpadnie, może dach pozostanie, ale

**) Gazeta Kościelna № 28—31 r. 1907 „Duchowieństwo wobec prądów nowych".

gmach rysować się będzie, bo fundamenta się rozluźniły, a nikt o ich naprawie nie pomyślał. Przyczyna prosta, bośmy nie zbadali własnych potrzeb, naszego ustroju społecznego, naszych warunków, ale wzięli receptę, którą znakomity lekarz niemiecki przepisał choremu na tyfus i zastosowali ją przeciw anemii i suchotom. Szech wziął ks. Naudet'a et consortes, przeczytał, „Justice sociale" i żywcem przystosował do stosunków w Królestwie.

...W tem bardzo poważne tkwi niebezpieczeństwo, aby duchowieństwo pod wpływem wyrażeń przesadnych o pierwszorzędnem znaczeniu pracy społecznej nie zatraciło pojęcia o właściwym celu i powołaniu kapłańskiem, aby szukając nowych dróg, używając nowych środkow, nie zapomniało, nie opuszczało, nie lekceważyło starych środków Bożych, kościelnych, aby nie poświęciło się pracy społecznej kosztem katechizacyi, Słowa Bożego, konfesyonału, szafarstwa św. Sakramentów, nabożeństwa. Niebezpieczeństwo jest poważne, rzeczywiste, nie urojone, bo już zarysowuje się tu i owdzie, za granicą zaś pokazało się w całej grozie. „Caveant ergo consules"!

...Chociaż duch czasu zmienia się i warunki zewnętrzne, duszpasterstwo stare, o którem mówi św. Jan Chryzostom, Ambroży, Grzegorz Wielki, Karol Boromeusz, Alfons Liguory, należy do najpierwszych i najważniejszych zadań duszpasterza i w czasach dzisiejszych. Nie w organizacyach „zrzeszeniu się" spółkach wytwórczych, kasach, odczytach, widowiskach leży zbawienie ludzi, ale w środkach, które wskazał Zbawiciel a Kościół św. poleca. Pilnujmy tedy w pierwszym rzędzie zakrystyi, aby spełnić obowiązki kapłana, a potem dopiero, jeżeli czasu co pozostanie, wychodźmy do pracy poza kościołem.

...Nie wolno nam ściągać na ziemię szczytnego ideału kapłana duszpasterza i pojmować zadania naszego po świecku, zniżać go do rzędu gospodarza, dyrektora—kupca, ale taką w pierwszym rzędzie winna być praca każdego kapłana, aby świat, patrząc na nią mawiał o nas jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych.

...Praca społeczna kapłana jest jego obowiązkiem warunkowym, związanym najściślej z celem pierwszorzędnym. Jeżeli

ludowi grozi niebezpieczeństwo utraty wiary wskutek zgubnej działalności wrogów Kościoła pismem czy słowem, a jeżeli kapłan przez pracę swoją przywiąże ludzi do Kościoła, zjedna ich serca, zdobędzie zaufanie i miłość, a przez to tem łatwiej przywiedzie ich do owczarni Chrystusowej, uczyni podatnymi na błogi wpływ wiary, jeżeli przez pracę społeczną uratuje choć jedną duszę od niewiary, bezbożności, zwątpienia i przyprowadzi do stóp Chrystusowych, jeżeli może pocieszyć w smutku, dopomódz w biedzie, otrzeć łzę jedną, przyczynić się do lepszej, znośniejszej doli swych owieczek, to niech idzie do pracy społecznej, ale nie jako społecznik, polityk, organizator, ale zawsze i wszędzie jako kapłan, duszpasterz, ojciec miłujący swe dziatki, jako obrońca i pocieszyciel. Innemi słowy: praca społeczna kapłana ma być środkiem do celu głównego, do uświęcenia zbawienia dusz a zatem wskazanym wtedy, gdy dopomaga do zbawienia ludzi. Pracy społecznej domagać się może społeczeństwo warunkowo, bo zależnie od stosunków i potrzeb kraju, miejscowości, ludu".

III. *)

..."Pierwszy i ostatni obowiązek duszpasterza wobec dusz, sobie powierzonych--to miłość, poświęcenie bez granic. Kogo te dwa czynniki wypiastowały i komu były jutrznią ducha, duszpaszterz, który wzorów dla siebie nie szuka na hałaśliwym rynku dyplomacyi dzisiejszej lub szarych nizinach przeciętnego życia—ale wpatruje się w potężne postacie św. Pawła, Szczepana, Franciszka, kto sobie za hasło życia swojego obrał słowa Apostoła narodów: „gloria nostra haec est, testimonium conscientiae nostrae, quod in simplicitate cordis et sincertiate Dei et non in sapientia carnali sed in gratia Dei conversati sumus in hoc mundo" [1]), albo owe inne: „mihi autem absit gloriari, nisi in cruce Domini nostri" [2]), taki duszpasterz, chociażby nie znał wszystkich obowiązków swoich explicite, pełnić je będzie i to tak rzetelnie,

*) Przegl. Koś. t. XI str. 419. „O obowiązkach duszpasterza w dzisiejszych smutnych czasach". Ks. St. Krzeszkiewicz.

[1]) 2. Cor. I. 12, [2]) Galat. VI, 14.

z takiem zamiłowaniem, że konając, będzie mógł powiedzieć naprawdę: „bonum certramen certavi“ [3]).

Ma więc duszpasterz dążyć do ideału kapłana, a pamiętać o tem, żeby w pracy jego nie było pedanteryi i rzemieślniczości, jaką widzieć można u owych stróżów przepisu bez serca i zapału.

. . . .

...Czasy, w których żyjemy, są smutne. Było zło zawsze na świecie; ale jad jego zatruwał życie tego tylko lub owego stanu, tej lub owej kategoryi ludzi. Dzisiaj ogarnia ono wszystkie już prawie położenia, wszystkie stany i wieki — słowem społeczność całą. Wszędzie można dziś widzieć uganianie się za groszem, za materyą, która imponuje jedynie. A nie rzadkie wypadki, że nawet gdy konfrater spotka się z konfratrem jako pierwsze stawia mu pytanie: ile masz dochodu?

...Zaprowadzenie swych owiec do tej myśli Bożej, do tego powabu życia, któremu źródłem jest Bóg— oto pierwszy nasz obowiązek formalny, prawny, kanoniczny. Duszpasterz ma mieć to przekonanie, dziś głębsze niż dawniej, że społeczeństwa dzisiejszego ludzkimi środkami nie zdoła przekształcić — ale łaską Bożą. Duszpasterz ma mieć (dziś więcej, niż dawniej) żywą wiarę, że słowo Boże jest gratia Dei.

...Jeżeli kiedyś to w czasach obecnych duszpasterz winien być przekonany o mocy i potężnym wpływie słowa Bożego i starać się o to, aby z ambony nie rzucać plewy ale ziarno ewangeliczne. Ze wszystkich stron paraliżują nam naszą pracę; na ambonie jest miejsce, kędy dawać możemy ludziom antydotum na zarazę i truciznę nabytą z książek, gazet lub na wędrówce. Głosić mamy to słowo Boże „cum brevitate et facilitate sermonis“. Stylu i formy wykwintnej nie mają więc prawa żądać od nas słuchacze—kazania na górze Zbawiciela naszego nie odznaczają się ani jednem ani drugiem, ale prostota i siła przekonania powinna być w każdej naszej nauce, a źródłem natchnienia naszego i twórczości fantazyi ma być nie

---

[3]) II. Tim. IV, 7. [4]) I Cor. I, 17 i II. 4.

kazanie drukowane, lecz znajomość Pisma św. i rozmyślanie głębokie, choćby nad jedną antyfoną z brewiarza lub introitem ze Mszy św. „Non in sapientia verbi... non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis... sed in ostensione spiritus et virtutis [4]), w tych oto słowach św. Pawła zawarta być winna cała nasza „ars dicendi". Przytem pamiętać nam zawsze należy o tem, że „Deus dat incrementum" [5]).

...Powiadają niektórzy, że kazania dzisiejsze powinny być aktualne, albo, jak mówią Niemcy „zeitgemäss". Pewno, że one zastosowane być powinny do potrzeb duszy i warunków czasu; ale kaznodzieja nie powinien gonić za sensacyą, za tem, żeby zrobić wrażenie w pojęciu światowem. Co dziś szumnie nazywają aktualnością, jest po większej części niestety niczem więcej, jak owemi „profanae novitates et oppositiones falsi nominis scientiae" [6]), których Apostół narodów strzedz się nakazuje św. Tymoteuszowi.

...Przechodzę teraz do obowiązku uczenia dzieci katechizmu. Przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii uważam za pracę eminenter apostolską... Uczenie dzieci katechizmu stanowi pracę *także społeczną* duszpasterza. Pole to, zaniedbane zupełnie przez ojca i matkę, my sami musimy uprawiać.

...Nauka katechizmu to nie tylko moralna, ale także dogmatyka i ona przedewszystkiem...

Chcąc jednakże wprowadzić kogoś—a zwłaszcza dziecko—do cudownego gmachu naszej dogmatyki i pokazać, wyjaśnić wszystkie piękności, tajemnice i zapalić do nich, trzeba w tym gmachu być jak w domu. A czy to o sobie może powiedzieć ów duszpasterz, który cały swój czas poświęca pracy społecznej w pojęciu świeckiem, gazeciarskiem? Jesteśmy w stanie pisać dzieła o sztucznych nawozach, walucie papierów zagranicznych—ale jakże mało umianoby pisać o tem, czem są dona Spiritus sancti, czem virtutes, czem lumen gloriae! Kto oczywiście sam nic nie wie, nauczyć niczego nie może. Uczyliśmy się wszyscy

---

[5]) „Nisi Deus interiore gratia mentem regat, atque agat, nihil prodest homini omnis praedicatio veritatis". S. August. lib. 15. De civitate Dei. cap. 6.

[6]) I, Tim. VI, 20.

dogmatyki, nie żeby ją zapomnieć, ale żeby z obowiązku znać dokładnie całe depositum fidei i być jego stróżami...

...Pewno, że nauczanie dzieci katechizmu wobec dzisiejszych pojęć o tem, co wykształcenie człowieka stanowi, choć samo w sobie trudne i mozolne, duszpasterzowi laurów zebrać nie pozwoli. Wartość tej pracy lekko sobie waży dziś prawie każdy, a sławi duszpasterza więcej może za to, że w swojej parafii założy kółko rolnicze, aniżeli za jego cichą, ukrytą pracę nad duszą dziecka. Więc też łatwa, a niestety nie rzadka pokusa dla duszpasterza, by uprawiać pola, które mu świat wskazuje, obiecując za zachody i trudy nagrodę—zaniedbując tę pracę, którą Bóg jedynie widzi, ocenić może i wynagrodzić.

Nazwisko kardynała Richelieu znane jest każdemu, a prawie nikt nie zna owego proboszcza z St. Eustache, który go na śmierć dysponował i powołaniu swemu pozostał wierny a odegrania roli politycznej nie pragnął. A jednak ze stanowiska Bożego kto więcej był wart, kto pilniej szukał Królestwa Bożego i własnego zbawienia—czy ów kardynał polityk, który miał ducha zajętego jednym celem, celem odegrania roli politycznej, a niecne swoje zamiary i środki płaszczem kardynalskim pokrywał, czy też ów proboszcz, co uczył dzieci katechizmu a kardynałowi w chwili konania pozwolił wejrzeć w ową altitudo gratiae Dei et misericordiae, do której za życia nie zaglądał nigdy.

...Przypatrzmy się teraz owym modnym naleciałościom i hasłom, które rzekomo do innych jeszcze obowiązków duszpasterza nawołują.

Frazes „hors de la sacristie“, „heraus aus der Sakristei ins Leben“ powtarza i wśród nas wielu z emfazą i wtoruje tym, co mówią, że św. Paweł, gdyby się dzisiaj ukazał na świecie, wydawałby gazety lub zakładał towarzystwa.

Więc nam duszno w tej zakrystyi, czujemy się w niej nie swoi, słowem miasto być dispensatores mysteriorum Dei, miasto strzedz depositum fidei, idziemy na zebrania, aranżujemy teatry, majówki, jakobyśmy tam mogli znaleźć środki zaradcze na zło moralne, które, mimo naszych zabiegów, płynie coraz szerszem korytem. Dla przygotowania wykładu w towarzystwie jakiemś lub na wiecu nie szczędzimy pracy i za-

chodu, głosimy go drukiem urbi et orbi—ale do przygotowania się sumiennego na katechizacyę, kazanie, do przeczytania choćby jednego rozdziału Pisma św. codziennie, lub nauczenia się choćby jednego psalmu—nie mamy czasu.

...Między lud nam dziś iść każą, na zebrania socyalistów, na giełdę! jakoby który duszpasterz od ludu stronił i siedział zasklepiony jedynie w swych funkcyach liturgicznych. Kto nas nie uszanuje jako kapłanów i słuchać nie chce tej nauki, którą głosić nam kazał Zbawiciel—ten nas nie uszanuje nigdy, a wiedzą światową my imponować nie mamy. Miły Boże! toć bratamy się z ludźmi aż nadto, toć dzisiaj takżeśmy się spopularyzowali, że nam pierwszy lepszy wyrostek potrząsa ręką, którą dawniej całowali ludzie starzy. Toć sami powiadamy, że ów „Pfaffenstolz" dawniejszy nie odpowiada już obecnemu wykształceniu ludzi, i cóż nam się za to dostało w udziale? Że nas parafianie zarzucają anonimami, że nas oskarżają nie już przed Konsystorzem, ale prokuratorem; że dygnitarze kościelni podpadają w pismach naszych ludowych zjadliwej krytyce i oczywiście—niepowołanej. Ale dajmy nato, że duszpasterz porzuci pole pracy kapłańskiej, że woli zaniedbać własne uświęcenie, być ignorantem w teologii, by tylko czas swój poświęcić i zdolność swym ziomkom, w których gazeciarze rozbudzili jakiś radykalizm narodowo-polityczny—czyż on wtedy uczy miłości ku Bogu i ludziom, czyż on uczy szukania regnum Dei? Czy to nam kapłanom w pierwszej linii o to chodzić powinno, żeby się budził duch narodowy i rozwijał przemysł i powstawały towarzystwa? Czy to niemasz na to czynników innych, mających może lepsze zdolności i poprostu powołanie do takiej pracy?

...„Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam dodane". W tych oto słowach Zbawiciela naszego zawarta jest cała filozofia życia chrześcijańskiego. Jeżeli tego Królestwa nie szuka parafianin, obowiązkiem jest naszym wskazać mu jego urok i wartość, a poprowadzić ku niemu.

Co to ma znaczyć owo „hors de la sacristie", owo nawoływanie do pracy społecznej? Czy to nasza praca kapłańska nie jest nawskroś społeczną? Toć my właśnie w tej rzekomo znie-

nawidzonej zakrystyi dajemy społeczeństwu to, co jest jego podstawą: uczymy kochać Boga, szanować ojca i matkę, uczymy uczciwości i sumienności—słowem religii. Czy to są śmieci nic nie warte?

Więc powtarzam raz jeszcze, że obowiązkiem duszpasterza wobec takich haseł jest stać na straży **w pierwszej linii** skarbów duchowych, a w środkach **nadprzyrodzonych** szukać lekarstwa na chorobę moralną parafian, a nie starać się o to, by się rozwijał przemysł i na zebraniach uczyć astronomii tych, co na kazanie przyjść nie chcą. A gdyby dzisiaj św. Paweł zjawił się na świecie, z pewnością przepowiadałby ,,Chrystusa ukrzyżowanego", powtarzałby ciągle o mocy i potędze łaski Bożej, a nam by tę samą dawał naukę co św. Tymoteuszowi. Św. Franciszek przekształcił świat, który wtedy tak samo „positus erat in maligno" jak dzisiaj, nie pracą społeczną w pojęciu gazeciarzy, ale zaparciem się siebie, ubóstwem i świętością swojego życia.

Wszystko na świecie może się rozwijać, bo każdy rozwój to tendentia ad perfectionem, której człowiek ustawicznie szuka; ale religia nasza jako rzecz już undequaque perfecta, jako rzecz objawiona, Boża, postępować nie potrzebuje, nie może, Ona z natury swojej jest i być musi konserwatywna. A kto jej z tego robi zarzut, tem samem daje dowód, że jej nie zna, a do krytyki niepowołany.

Bądźmy więc in puncto religionis konserwatystami; nie zasłyniemy tak jak Richelieu, ale napewne jedną duszę zbawimy— naszą własną.

...Patrzmy na obowiązki duszpasterza ze stanowiska takiego. Stanie i przy nas dziś albo jutro anioł śmierci, ów smutny zwiastun smutnego: redde rationem tuam. I brzmieć nam wtedy będą w uszach owe słowa, którešmy krocie razy za życia powtarzali: „Domine labia mea aperies et os meum annuntiabit laudem tuam" i staną nam w pamięci wszystkie psalmy i antyfony, a widzieć będziemy ich głębię i urok cudowny — i słyszeć będziemy jakoby muzykę stref: na smutną nutę psalm de profundis. Wszystko nas wtedy opuści: więc pamięć na grosz, na fechtunek z życiem, radość z honorów, świat cały; ale stać przy nas będą, jakoby zacni druhowie, by we wspaniałym orszaku zaprowadzić duszę

na sąd Boży, te wszystkie święte godziny, któreśmy spędzili przy odmawianiu brewiarza, przy Mszy św., przy łożu chorych, przy naukach teologicznych — słowem przy pracy nad uświęceniem własnej duszy i tych, które nam powierzono. Tak ja sobie konanie kapłana wystawiam. Szczęśliwy ten, co będzie mógł wtedy powiedzieć: „Per totam vitam laudem tuam annuntiavi, Domine, labiis, quae tu mihi aperuisti cotidie et de profundis cordis contriti ad te, bone Jesu, clamavi ob cuius amorem vixi, quem semper quaesivi atque ad cuius gloriam perfeci omnia“.

CZY ZASADY MORALNOŚCI
GŁOSZONE PRZEZ ZBAWICIELA
odpowiadają naszym czasom?

(Ciąg dalszy)

Świat stawia zarzut: Zbawiciel nie każe się troszczyć, każe ufać w Opatrzność Bożą, przez co tamuje chęć pracy, potępia bogactwo i każe nam wyrzekać się ziemskich dostatków. Ale tu należy zrozumieć pragnienia i pojąć ducha Chrystusowego. Najwyższem dobrem i bogactwem to niebo, i stąd o jego posiadanie najwięcej troszczyć się mamy. W winnicy Pańskiej wrzeć musi ustawiczna praca, bo posiąść niebo, to znaleźć skarb najdroższy! Jezus nie zakazuje się troszczyć o ziemskie sprawy, ale czyni je drugorzędnemi. Każe nam troszczyć się o nie o tyle tylko, ile są niezbędne do życia. Zbawiciel nie spuszcza się na łaskawość losu i darowiznę, którą Go obdzielą, ale żyjąc wśród uczniów ma skarbnika, który troszczy się dla nich o pracę i chleb codzienny. Gorliwość zabiegów ludzkich i pracę około ziemskiego dobytku, stawia jako przykład dla gorliwego kształcenia ducha i dążenia do doskonałości. Czyż Ten, który się rodzi w ubożuchnej chacie i staje się współpracownikiem ubogiego cieśli, może gardzić i potępiać pracę? Jezus nie każe się przywiązywać do życia i bogactw ziemskich, ale skarbić sobie bogactwa,

które rdza i mól nie psuje. Przecież nawet Harnack uznaje: „Praca i postęp są to bardzo ważne czynniki, o które starać się musimy, ale najwyższy ideał nie jest w nich zawarty!“ „Trzy czwarte pracy bywa bezowocnym trudem“. „Praca jest dobrym przewodnikiem, ale nie jest najwyższem dobrem“. Pracy ziemskiej nie gani Zbawiciel, używa jej nawet do objaśnienia swej nauki, ale zaznacza więcej moralną wartość pracy aniżeli korzystanie z jej owoców. I dlatego pojmujemy doskonale, dlaczego biada Chrystus P. nad bogaczami a błogosławi ubogich. Kto jest ubogi a kto bogaty w duchu Chrystusa? Bogatym zwie tego, który zbiera, aby nasycać się widokiem zebranych skarbów; ubogim nie nazywa leniwego paryasa, ale tego, kto zapracowany pieniądz nie czyni bożyszczem swego życia, który wśród cierpień ubóstwa tęskni do wyższej nagrody, do przymiotów duszy. A więc Zbawiciel nie gani nas za posiadanie mienia, tylko skarży się na tych, którzy zużywają zarobiony grosz na rozpustę, na zatratę godności i własnej duszy, jako to czynił bogaty faryzeusz, lub ów młodzieniec, który nie chciał się wyrzec dostatków dla Jezusa [11]). Jako nie można zaprzeczyć, że niejednego pieniądz do zguby doprowadził, tak też zaprzeczyć się nie da, że istnieją wyższe cele i dążności ponad te, które nam może dać ziemia. To już uznawały pogańskie narody. Chrześcijańska nauka dopiero dała nam jasne pojęcie o celu człowieka, który złączony jest z wyrzeczeniem się ziemskich dostatków. Pieniądz może być środkiem w doskonaleniu się, ma służyć do rozwoju, postępu i poznania prawdy, Bóg bowiem wyrzekł do pierwszych rodziców: *Roście i mnóżcie się i napełniajcie ziemię a czyńcie ją sobie poddaną* [12]).

Chrystus nie uczy przeklinać i złorzeczyć światu, ale nakazuje poskramiać żądze i zwalczać zakusy światowe. Ap. Paweł pisze: *bracia, czas krótki jest, to zostaje, aby i którzy żony mają byli jakoby nie mieli, a którzy płaczą jokoby nie płakali: a którzy się weselą, jakoby się nie weselili, a którzy kupują, jakoby nie dzierżyli, a którzy używają świata tego, jakoby nie używali, bo przemija kształt świata tego* [13]).

---

[11]) Mat. XIX, 21. [12]) Rodz. I, 18. [13]) I Kor. VII, 29.

Jezus chroni nas od bezmiernego oddania się bogactwom, stawia ziemskie dostatki na drugim planie dążności naszych i czyni je tylko środkami prowadzącymi do uświęcenia. Czy w tem nie spoczywa niebezpieczeństwo powstrzymania kultury i rozwoju?

Czem jest kultura? Postępowi uwzględniają w tym pełnym znaczenia wyrazie tylko przyrodzone życie, a stronę religijną całkiem pomijają.

Dlatego kultura jest według nich czynnikiem, przez który człowiek pośrednio lub bezpośrednio zjednuje sobie przyrodę do swych usług; jest to postęp w poznaniu i wyzyskaniu wszystkiego co świat dać może: uzyskanie i wzrost intelektualnych, estetycznych i czysto zmysłowych żądz używania, ułatwienie stosunków towarzyskich, wywalczenie sobie dogodniejszych warunków życiowych. Kultura daje nam więc środki do samodzielności i doskonalenia się w kierunku fizycznym na ziemi" (Kneib.)

Takie pojmowanie kultury jest niedostateczne, bo nieuznaje religijnych właściwości duszy ludzkiej, którą Tertulian zwie *naturaliter christiana*, zapobiega rozwojowi i wykształceniu ducha. Takie jednostronne pojmowanie kultury, mści się też na jednostkach, brak im często harmonii w rozwoju i działaniu, niema wyższej, przewodniej myśli, któraby uświęcała ich prace. Nowoczesna kultura obala prawny stosunek osobnika do bliźnich, bo odrzuca zasady Chrystusowe, które odnowiły oblicze ziemi a prowadzi do niezdrowych, zepsutych i niebezpiecznych stosunków społecznych, tamując ich przyrodzony rozwój. Że kultura nowoczesna zaniedbuje wyższe cele a proteguje niższe, widzimy to z wywodów Schella, który zwie ją: kulturą samolubstwa i śmierci" „pielęgnowaniem przeszłości", która pochlebia mocniejszemu i pysznemu, aby użył życia i zniszczył się moralnie. Ewangelia Chrystusowa przestrasza zdrowych i żądnych życia, ale strzeże od wewnętrznej zgnilizny i rozkładu. (l. c str. 88). Kultura starego Rzymu przyniosła despotyzm, dzisiejsza kultura wytwarza „nadludzi" i duchowe niewolnictwo. Tak się na te sprawę zapatrują nie tylko myśliciele chrześcijańscy, ale i bezstronni mężowie nauki, którzy ją osądzają ze stanowiska często przyrodzonego; Förster na początku swej pracy zaznacza:

„Kwestya spraw społecznych polega na tem, że nie umiemy zużytkować darów i sił zewnętrznych przyrody, że zniewieściała a brutalna natura człowieka nie idzie z nią równolegle; dochodzimy do przekonania, że nowoczesne społeczeństwo duchowo i obyczajowo nie dorównuje olbrzymiej potędze środków materyalnych, które przez technikę i naukę odkryto. Cywilizacya to techniczne rozporządzenie naturą, to wykaz najróżrodniejszych potrzeb. Kultura to poddanie wszelkich indywidualnych potrzeb pod władzę mocy duchowej, to panowanie człowieka nad własną naturą. Bez takiej kultury nie może cywilizacya przynieść owoców; i stąd staje się kwestyą żywotną dla naszego społeczeństwa, czy posiada ono ową siłę aby techniczną cywilizacyę podporządkować pod kulturę duszy, czy też pragnie nadal służyć materyalizmowi i zwyrodnieniu (str. 3).

Förster wykazuje braki w nowoczesnej kulturze, i zaznacza ile dobrego uczynić może wzgardzona nauka Jezusa. Zbawiciel pragnął, aby ludzie pracowali i posiedli kulturę; że zaś nacisk kładzie, aby praca i trudy ludzkie skierowane były do życia przyszłego, to przez to nie gardzi naturą i kulturalnem życiem, pragnie je tylko ujarzmić i ująć w karby obyczajności i moralności. Nauka Jezusowa jest niejako „kwasem“ dla ekonomiczno-społecznego życia: nakazuje nam pracę, poucza o wolności, sprawiedliwości i miłości, wskazuje ludziom ich przeznaczenie i szczęście w wieczności. Tym duchem przejęty chrześcijanizm przyswoił sobie skarby starożytnej kultury, pomnożył je, uszlachetnił i Bogu na służbę zlecił; życie ziemskie przedstawił jako gorejące światło wyższej miłości i obowiązku.

Nauka Chrystusowa winna kierować kulturą, bo zasady nauki Zbawiciela spoczywają na dnie serca ludzkiego; On łączy harmonijnie najrozmaitsze prądy, normuje stanowisko sługi do pana, stanowisko jednostek do ogółu; nauki Mistrza z Nazaretu nie tylko nie są nieprzyjazne kulturze i postępowi, ale uwzględniają i hołdują im w szerszym zakresie.

„Istotą nowoczesnej kultury, to materyalizm, technika, postęp, który z doświadczeniami, heblem i śrubą do ciała się zbliża z całkiem innym duchem, jak to czyniły wieki średnie. Prze-

ciw takiej kulturze nie występuje Kościół katolicki [1]). Nie to co podaje kultura spotyka się z zarzutem nauki Jezusowej, ale to co ona odrzuca; kierunek jest wsteczny, różne fałszywe teorye nie mogą być uznane przez Kościół.

Odrzucenie zasad Chrystusowych starają się powyżsi pisarze i ich zwolennicy umotywować, wskazując na pierwotne stosunki katolickie i życie zakonne. Zarzuty stawiane Założycielowi religii katolickiej zwalają również na Jego dzieło: zarzucają mu pogardę światem, zwalczanie uciech światowych i sztuki nowoczesnej, zaniedbywanie zdrowia i czystości ciała, zbyt wielkie umartwianie i niszczenie ciała, zamiast używania, nauki rozkoszowania się namiętnościami. Mówią, że chrześcijanizm wychowuje fanatyków, wykorzenia ducha świata i zraża do życia [2]).

Chrześcijanizm od czasu swego założenia, przykładał się czynnie do pracy. Paweł św. napomina wiernych: *Prosimy was bracia, iżbyście więcej obfitowali i staruli się, abyście spokojnymi byli, i rękami swemi robili, jakośmy wam rozkazali, a iżbyście się uczciwie obchodzili z tymi, którzy są obcy, a niczyjego nic nie pożądali* [3]). Tertulian pisze swego czasu: „Nie gardzimy owocem dzieła Bożego, ale miarkujemy się, abyśmy z niego fałszywego nie zrobili użytku. Mieszkamy wspólnie z pogany, używając forum, rynków, kąpieli, sklepów, warsztatów, stajen, jarmarków i innych środków towarzyskich. Jeździmy z wami po morzu, oddajemy się służbie wojskowej i rolnictwu i płody naszych wyrobów i sztuki dajemy na rynki zbytu [4]). Słuszną daje Harnack odpowiedź na pytanie: Co uczynił Kościół rzymsko katolicki? „Wychował romańsko germańskie narody. Przyniósł narodom chrześcijańską kulturę, dał im nadto możność rozwoju, i przez wieki całe wiernym był towarzyszem postępu. Do XIV wieku, Kościół był przewodnikiem i matką ludów, przyniósł wzniosłe poglądy, cel życia wykazał, i sił dodawał [5]). Gregoriusz powiada o papiestwie i Kościele Chrystusowym: „Historya nie umie dosyć wypowiedzieć i określić wiekopomnej i wszech-

---

[1]) Ehrhard, kathol. Christentum u. moderne Cultur str. 176.

[2]) Kneib 188. [3]) I Tes. IV, 11.

[4]) Apol. c. 42. [5]) l. c. str. 155.

władnej działalności Kościoła i sławy jaką zdobyli sobie papieże. Gdy w przyszłem stuleciu ustaną namiętne walki z hierarchią... zwróci się ludzkość z podziwem ku niemu, a szereg systemów, jakie zrodził, zabłyśnie w historyi kultury światłem, który zaćmi wszelki przepych książąt i panujących [6])".

(Dokończenie nastąpi).

Pius X przeciw pojedynkom.

Kardynał Merry del Val wystosował do prezesa hiszpańskiej ligi anty-pojedynkowej barona d'Albi następujące pismo:

Z nadesłanego nam listu z d. 28 t. m., dowiaduję się o szlachetnej a tak bardzo dla społeczeństwa naszego ważnej walce, jaką podjąłeś Sz. Pan przeciw pojedynkom. Raduje mnie mocno, że zawiązało się towarzystwo zwalczające ten barbarzyński zwyczaj.

Bezzwłocznie zawiadomiłem o tem Ojca świętego, i nie omyliłem się w przewidywaniu, że Jego Świętobliwość najzupełniej uznaje i podziela Jego zabiegi i starania.

Ojciec św. wyraża przekonanie, że ta naleciałość dawnych a nieszczęśliwych czasów, gdy prawo silniejszego brało górę nad sprawiedliwością, zupełnie nie licuje z wysławianą cywilizacyą naszej doby.

Jeżeli społeczeństwo chce prawdziwie, a nie pozornie, dowieść zdrowego postępu, to jest postępu na drodze, która cnotę i sprawiedliwość miłuje, to nie może nadal pozwalać, aby za honor uważano cofnięcie się wstecz o kilka wieków przez podtrzymywanie nierozsądnej walki pojedynkowej.

Ojciec św. chwali wystąpienie Sz. Pana, oraz szlachetną odwagę jaką w swej pracy wykazujesz i życzy nadal jak najlepszych wyników.

Łącząc się z życzeniami Ojca św. pozostaję z prawdziwym szacunkiem, zawsze gotów do usług

Rzym, 5 lip. 1907 r. Kardynał *Merry del Val.*

---

[6]) Historya miasta Rzymu.

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).



ROZDZIAŁ I.

O Łasce.

3. Łaska uświęcająca.

Ludzie chętnie się wynoszą ponad drugich: przez piękność ciała, przez naukę lub pochodzenie. Nie będę przedstawiał jak nieroztropną jest podobna pycha, bo wiemy, że piękność szybko przemija, łatwo można utracić sławę, a ziemskie dostatki jako piłka przechodzą z ręki do ręki. Zapytajmy raczej, kto z tych ludzi umie przyozdobić serce i umysł cnotami? Kto z możnych tego świata może własną duszę wyzwolić z pętów grzechu, albo okupić pieniędzmi jej spokój? Są potrzeby i sprawy serca, których nie nabędziemy za wszelkie bogactwa świata. Żadne lekarstwo ziemskie nie da ratunku duszy zbolałej a grzesznej. Jeden jest tylko lekarz duchowy, wszechwładny i wszechmogący, który uzdrowić może, oświecić, umocnić, a tym lekarzem to Bóg. On może duszę człowieka ożywić, nakarmić i dać jej tyle zasobów, ile jej potrzeba do uświęcenia. Jeżeli za wielką łaskę Bożą uważać sobie musimy, że rozum nasz oświeca i wolę pobudza, to stokroć większą łaskę daje Bóg duszy grzesznej, gdy ją z grzechu oswobadza i daje możność uświęcenia. To jest szczyt dobroci, a Kościół zwie ten dar *łaską uświęcającą*.

Przy nauce o Sakramentach śś. słyszeliście wiele o łasce uświęcającej, należy nam jednak dokładnie ją poznać i zrozumieć. Dlatego dziś mówić będę:

I. O szczęściu jakie nam daje łaska uświęcająca.

II. i jak ją otrzymać można.

I.

Czy rozważaliście kiedykolwiek różnicę, jaka zachodzi między dniem a nocą, między słońcem a zmrokiem, między życiem a śmiercią? Ponurą i długą jest noc dla człowieka, bez odbłysku światła. Któż nie zadrżał na widok walki życia ze śmiercią? Któż nie trwoży się na myśl grobu i rozkładu jakiemu ulega ciało? Ale czemże jest opis nocy ciemnej, czem rozkład i zgnilizna ciała, wobec stanu duszy, która w grzechu i niełasce Bożej, przychodzi na świat i żyje. O zaprawdę, w takiej duszy jest wieczna noc, śmierć ducha. Ujarzmiona, nie może się dźwignąć i zwrócić ku niebu, nie może marzyć o życiu wiecznem!

Świat był pusty i głuchy, ale ręka Boża stworzyła światło i wszelkie rzeczy widome. Wynoszono umarłego młodzieńca za bramy miasta, ale gorące łzy zrozpaczonej matki nie mogły go do życia powołać. Wtedy ukazał się Zbawiciel i jednem słowem *wstań* wskrzesił syna ubogiej wdowy. Jeżeli tedy Bóg rozproszył ciemności świata całego, jeżeli do życia powołał ciało umarłe, czyżby nie było w mocy Bożej wskrzesić duszę, jęczącą w pętach grzechu? Któżby o tem śmiał wątpić! Dobroć i wszechmoc Boża zdolną jest do wszystkiego, i słusznie powiada Jan Chrzciciel: *Albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg z kamienia tego wzbudzić syny Abrahamowe* [1]). Nie mógł Pan wszechmocny większej łaski i cudu uczynić, ponad wyniesienie duszy grzesznej do stanu łaski.

Ten nieoceniony dar Boży nazywa Pan *łaską*, a Kościół wobec jej nieocenionej wartości działania, zwie ją *łaską uświęcającą*. Łaska uświęcająca jest to dar nadprzyrodzony Ducha św., wlany i stale przebywający w duszy, przez który człowiek z grzesznika staje się bezpośrednio sprawiedliwym, dzieckiem Boga, dziedzicem królestwa niebieskiego, i zdolnym jest do pełnienia uczynków, zasługujących na wieczną nagrodę.

Tę łaskę uświęcającą nie może sobie ani dziecko ani dorosły wysłużyć i zdobyć, bo udzieloną nam bywa przez nieskończone zasługi Jezusa Chrystusa, jako owoc wybawienia;

[1]) Mat. III, 9.

o czem naucza nas też Apostoł Paweł w Liście do Rzymian: *bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka, wiele ich stało się grzesznymi; tak i przez posłuszeństwo jednego, wiele ich stanie się sprawiedliwymi* [2]), t. j. że przez Adama staliśmy się grzesznikami, a przez Chrystusa wewnętrznie uświęceni zostaliśmy.

Rozum ludzki a nawet samych Aniołów nie jest w możności pojąć jak wielkiem, drogocennem dobrem jest łaska uświęcająca. Wszelkie bogactwa ziemi nie dadzą się z nią porównać. Z działania jakie w nas sprawia, możemy ją choć w części poznać.

1) Łaska usprawiedliwia człowieka grzesznego, i oczyszcza z grzechów. Jako słońce rozprasza mgły i pomrok nocy, tak łaska uświęcająca wypędza grzech z duszy. Dlatego powiada król Dawid: *Jako daleko jest wschód od zachodu, daleko oddalił od nas nieprawości nasze* [3]). Św. Paweł mówi: *Jeśli Chrystus w was jest, ciałoć wprawdzie jest umarłe dla grzechu, ale duch żywie dla usprawiedliwienia* [4]), a św. Jan powiada: *że Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu* [5]).

2) Łaska uświęcająca wprowadza duszę w taki stan *świętobliwości*, że wszelka piękność stworzeń na niebie i ziemi nie może być jej równą. Jest ona ozdobą duszy, zaszczytem, sławą i chwałą jej.

3) Łaska uświęcająca tak bardzo uszlachetnia duszę, że staje się ona przysposobionem *dzieckiem* Boga. Gdy książę adoptuje dziecię nędzarza, wyświadcza mu wielką łaskę i zaszczyt, ale stokroć większy zaszczyt czyni nam Pan, przyjmując duszę oczyszczoną na własność, zwąc ją umiłowanem dziecięciem! *Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, iżeśmy są synami Bożymi, a jeślić synami, tedyć i dziedzicami Chrystusowymi* [6]).

4) Łaska uświęcająca jest źródłem, z którego wszystkie inne dary Boże, wszystkie łaski, pociechy, wewnętrzne zadowolenie, cnoty i zasługi wypływają.

Powiedzcie, drodzy bracia, co się da porównać z tą łaską, tak bogatą i kosztowną, szlachetną i godności pełną? Czegoż

---

[2]) Rzym. V, 19. [3]) Ps. CII, 12. [4]) Rzym. VIII, 10.
[5]) Jan I, 7. [6]) Rzym. VIII, 16, 17.

więcej pragnąć możemy? Ona jest wielkiem dobrem, bo ceną okupu Krwi, cierpień i gorzkiej męki Jezusowej, jest owocem śmierci Zbawiciela! Któż zdoła wypowiedzieć szczęście z posiadania tak kosztownego daru? Za słabi i nieudolni jesteśmy, i stąd rozważymy: jakiem sposobem przyczynić się możemy do uzyskania tej łaski.

II.

Bóg rozpoczyna dzieło, Bóg i człowiek kieruje niem dalej, a koniec jego zawarty w przyjęciu Sakramentów śś. w chrzcie lub spowiedzi.

Żaden grzesznik o własnych siłach nie może się zwrócić ze złej drogi i zmienić życia. Kto niebo chce posiąść, ten też w niebie musi szukać pomocy. *Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go Ojciec, który mię posłał nie pociągnie* [7]). Jedynie Bóg może grzesznikowi dać środki, aby się uświęcił. I tak się dzieje. Łaska Boża od czasu do czasu nawiedza człowieka grzesznego; Bóg szuka owcy zgubionej, córki zbłąkanej, syna marnotrawnego i zsyła mu do duszy promień ożywczy łaski Bożej. Środki pomocnicze, których używa Bóg dla zwrócenia duszy ku sobie, są pobożne książki, dobre kazania, nieszczęście, choroba, utrata majątku, śmierć umiłowanej osoby. Rozliczne są sposoby i drogi, któremi dąży Pan w nieskończonej swej dobroci, aby zwrócić lekkomyślne i grzeszne serce ludzkie do pokuty i żalu.

Skoro łaska Boża wstąpi do duszy grzesznika, poczyna się sumienie jego niepokoić. Oświecony światłem niebieskiem poznaje swe winy, czyni sobie gorzkie wyrzuty, bojaźń napełnia mu serce i umysł. Widzi jaka przepaść dzieli go od Boga, widzi nędzę i sąd Boży, widzi przepaść potępienia przed sobą. Ale równocześnie odczuwa, że w Chrystusie Panu zbawienie nasze, że On nam przyobiecał łaskę przebaczenia! I budzą się w duszy grzesznika pragnienia innego życia, wraz z żalem za popełnione grzechy i nadzieją, że Bóg w swem miłosierdziu przebaczy.

To są pierwsze oznaki skruchy serca grzesznego, spowodowane łaską Bożą. Jako deszcz wiosenny pomału przenika

---

[7]) Jan VI, 44.

ziemię i wzmacnia korzenie roślin, ożywia je i do kwiatu i owocu nawiązuje,—tak rosa łaski Bożej spada ożywczo na grzeszną duszę i udziela jej mocy do odnowienia zmartwiałego ducha i wykonywania dobrych uczynków. Człowiek się budzi, oświeca, wzmacnia; poczyna grzech mieć w nienawiści, przeklina złość grzechu, i z dniem każdym staje się lepszy i odporniejszy. Woła z głębi serca: „Panie, zmiłuj się nademną, bądź miłościw mej duszy, przez zasługi Twe i Krew najświętszą“. Staje się powściągliwszy w niejednem, pragnie naprawić zło uczynione, potwarz i zgorszenie chce odwołać, urazy zapomnieć, cierpieć w milczeniu, byle tylko u Pana znaleźć przebaczenie.

Z wiarą, która według nauki Kościoła św. jest korzeniem i podwaliną usprawiedliwienia, z aktami żalu, skruchy, nadziei i miłości, pragnieniem wyswobodzenia się z grzechu, łączy najgorętsze życzenie stać się godnym łask Bożych, które Bóg ustanowił. I z tem życzeniem zwraca się do Kościoła Chrystusowego, szuka sług jego, otrzymuje Sakrament Chrztu lub Pokuty św:, przez co staje się posiadaczem łaski uświęcającej, czyli, według słów Ewangelii, przyobleka się w szatę godową i pierścień złoty.

Jeżeli na początku wiosny, wiatr mroźny ustaje, śnieg topnieje, dozwalając zakwitać zielonej trawce, gdy drzewa zrzucają skorupę zimową i kwiatem się kryją, serce nasze raduje się, wołając: *Wielki jest Pan i bardzo chwalebny a wielkości Jego niemasz końca* [8]. Czytając o cudach Zbawiciela, które czynił nad trędowatymi, chorymi, paralitykami, jak na słowo Boże odzyskiwali władzę i zdrowie, musimy porówno z nimi głosić wielkość Bożą. Przykład Opatrzności jaką Pan obdarza jak prostaczków tak i wielkich, przykład o Józefie synu Jakóbowym, którego po wyjściu z więzienia król Faraon w purpurę i złoto przyodziewa; Mojżesza, który z dziecka porzuconego w sitowiu staje się wodzem Izraela; przykład ubogiej Estery wyniesionej do godności królowej, i wiele innych, jawnym są dowodem, że Bóg o nikim nie zapomina, i gdy chce godnością obdarzyć wynajdzie i odszuka. Niejedna matka w nędzy i łzach wydaje

[8]) Ps. CXLIV, 3.

dziecię na świat, inne rodzi się w pałacu wśród bogactw i radości. Ale jak dziecię królewskie tak i dziecię nędzarza nosi na sobie piętno widome tylko oku Bożemu, które mu nie pozwala przyjąć je do nieba. Jest niem grzech pierworodny! Ani łzy matczyne, ani wola ojca ziemskiego nie są w możności zgładzić go z duszy dziecięcia. Wobec tej niemocy ludzkiej, jakże jaskrawo odbijają się rządy Boże, władza Boża nad grzesznymi ludźmi! Bóg zdejmuje z nas to znamię grzechu pierworodnego, zagrzewa serce darami Ducha św. On krzepi naszą duszę i uwalnia ją z niewoli grzechowej, goi rany śmiertelne i wszelkie zło odpuszcza. Odtąd się staje człowiek innem stworzeniem, teraz dopiero żyć zaczyna, budzi się w nim nadzieja życia wiecznego; odtąd do schyłku życia wierzy i ufa, że połączy się z Bogiem na wieki. Któreż serce ludzkie zdolne jest pojąć, co Bóg zdziałał w duszy człowieczej, co mu daje, odbiera i jak go przemienia. Pozostaje to tajemnicą, i zaledwie odczuwać możemy ową wielką miłość i moc Bożą, nie oceniając jej należycie. Niebiosa po wsze wieki wielbią Pana i dzięki składają za tę wielką łaskę. W niebie też dopiero poznamy co Bóg czynił dla duszy naszej, jak ją uszlachetnił, uświęcił; w niebie poznamy dopiero, jak wielkiemi dobrami nas Bóg obdarzył, bo tam zbierać będziemy owoc miłości Bożej, owoc łaski uświęcającej, to jest wieczną radość z połączenia się z Bogiem. Amen.

---

4. Inne ważne nauki o łasce uświęcającej.

Na wiosnę sadzi ogrodnik kwiaty i krzewy, troszczy się o nie, podlewa, oczyszcza, pełen radości, gdy się przyjmują i zapowiadają kwiat bujny. Ale gdy robak lub gąsienica pocznie niszczyć owoc jego pracy, gdy burza lub mróz uszkodzi, rozmyśla o sposobie naprawienia choć w części strat poniesionych. Bóg to ogrodnik duszy ludzkiej. My zaś grzesznicy, to owe dziczki leśne, które przesadza do ogrodu Bożego, uszlachetnia i z niemi przebywa. Wiele oczekuje Pan od człowieka, któremu przebaczył, żąda, by praca stokrotny przyniosła plon, aby się stał ozdobą nieba. Ale są nieprzyjaciele gorsi od wichru i owadów

niszczących, którzy usiłują na nowo duszę oplątać, wyrwać z niej łaskę Bożą i przywieść do grzechu. Bóg patrzy na dzieła i czyny niegodnych swych dziatek, i czeka cierpliwie dnia poprawy.

Zajrzyjmy, drodzy bracia, do wnętrza duszy naszej i popatrzmy, co się w niej dzieje, od chwili, gdy łaska uświęcająca została nam udzieloną, gdy uszlachetniła i uświęciła serce; zapytajmy, jak też zużytkowaliśmy ową łaskę? Przyjdzie nam to z łatwością, gdyż znamy naukę Kościoła św. o łasce uświęcającej, która nam niejednokrotnie wykazuje:

I jak się człowiek pomnaża w łasce Bożej.

II jak się ta łaska zmniejsza.

III jak ona nawet zanika.

IV ale także jakim sposobem może być odzyskaną.

I.

Byłoby błędem sądzić, że odnowienie i uświęcenie duszy ludzkiej z chwilą otrzymania Sakramentu Chrztu św., lub Pokuty jest już ukończone. Kto umiera bezpośrednio po otrzymaniu Chrztu św., lub odprawieniu dobrej spowiedzi, ten jest zbawiony. Ale to szczęście nie wszystkich jest udziałem. Większa część chrześcijan przeznaczona bywa do życia dłuższego na chwałę Bożą; łaska otrzymana ma się w nas ujawnić przez dobre uczynki, rozwijać, wzrastać. Taką jest wola Boża, ujawniona przez usta św. Piotra, apostoła: *Łaska wam i pokój niech się rozmnoży* [1]) *a kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon* [2]). To się dzieje, gdy miłość wlana w serca przez łaskę uświęcającą, na zewnątrz się wykazuje.

Taka miłość obawia się utracić Boga, unika okazyi grzesznych, żyje obecnością Pana, nie opuści Mszy św., przyjmuje często Sakramenta śś., i przez to pomnaża się w łasce: bo cokolwiek człowiek z miłości dla Boga czyni, wielką ma wartość i nowe łaski wyjednuje. Świadczą o tem żywoty świętych PP. Widzimy tam współubieganie się duszy z Bogiem. Dusza uświę-

---

[1]) Piotr I, 2. [2]) Obj. XXII, 11.

cona, pragnie służyć Bogu miłością i dobrymi uczynkami, a Bóg widząc tę jej gorliwość nowych jej łask udziela. Często nie wiemy, co więcej podziwiać, Boga, który obdarza, czy duszę, która coraz więcej się doskonali. Jan św., w łonie matki swej był już uświęcony, i żyjąc wśród pobożnej rodziny, zachował świętość do końca życia. Z Bogiem i aniołami żył duchem, a świat zdumiewał umartwieniem i czystością obyczajów, tak, że go sam Zbawiciel nazywa największym świętym, zrodzonym z niewiasty.

Czytając żywoty świętych, dziwimy się, że dusze sprawiedliwe całkiem odmienny niż my pędziły żywot. Co tego powodem? Łaskę uświęcającą zachowali w sercu jako skarb najdroższy. Życie, czyny ich były w łączności i miłości z Jezusem, i stąd słusznie mówi Pan: *Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten siła owocu przynosi* [3]). Jako tylko od dobrego użycia łaski pomnożenie jej i rozwój zależy, i wtedy tylko działa, gdy serce nasze w Bogu spoczywa, tak też pewną jest rzeczą, że łaska pozostaje bezużyteczną a nawet zanika, gdy miłość świata wkradnie się do serca.

II.

Dwom panom służyć nie można. Świat nie ma w sobie ducha Bożego i dozwala czynić to wszystko co szkodzi zbawieniu duszy. Im wcześniej dziecię, obdarzone łaską Chrztu św., wejdzie w świat, im więcej dorosły człowiek po otrzymaniu łaski uświęcającej w Sakr. Pokuty, oddaje się światu, tem bardziej zmniejsza się łaska, tem mniej w nim współdziała. Zakosztuj duszo chrześcijańska ziemskich rozrywek i uciech, a poznasz, że słusznie powiada wielebny Tomasz à Kempis w Naśladowaniu Chrystusa: „Synu mój, drogocenną jest moja łaska, i nieda się pogogodzić z zewnętrznemi sprawami i ziemskiemi pociechami". Łaska pragnie, abyśmy umiłowali wewnętrzną, wyższą, czystą i prawdziwą radość w Bogu i cnocie". Gdy obcujesz z lekkomyślnymi towarzyszami, czyż nie zanika w tobie pobożność a wraz z nią i łaska Boża? Św. Teresa skarży się ustawicznie, że za młodu nie umiała korzystać z łaski Bożej, że jej nie pomnażała, i stąd

[3]) Jan XV, 5.

prosi dusze chcące się doskonalić w cnocie, aby zerwały wszelkie związki światowe, bo grzeszną jest przyjaźń, nie mająca Boga za podstawę. Lubisz się bawić, wiele mówić, pomnij na słowa Tomasza a Kempis: „Wyszedłem do ludzi i powracam nie lepszy"!

Zdarza się w życiu duchownem, że człowiek wiedziony zbyt wielką gorliwością, chce przedsięwziąć rzecz, której Bóg nie sprzyja, do której więc nie łaska Boża, ale miłość własna go prowadzi. Jako dowód, że wszelka sprawa nie z Boga poczęta, nie przynosi pożytku lecz szkodę, opowiemy wam następujący przykład. Jeden z braci, w zgromadzeniu będącem pod kierownictwem św. Pachomiusza, zapragnął ponieść śmierć za wiarę św. Uwiadomił o tem przełożonego i prosił go, aby mu wybłagał u Boga tę wielką łaskę. Św. Pachomiusz odpowiedział, że obecnie Kościół zażywa spokoju i niema potrzeby ponosić śmierci męczeńskiej; radził mu, aby pomnażał się w łasce, ujarzmiał złe skłonności, cierpliwie znosił codzienne troski, a wtedy życie jego stanie się milszem Bogu niż śmierć męczeńska. Ale zakonnik nie chciał słuchać dobrej rady świętego. Pewnego razu posłany po sprawunki, wpadł w ręce pogan, którzy Go uprowadzili. Zapalono ognisko i nakazano mu złożyć ofiarę bożkom. Zakonnik wzdragał się, ale gdy mu miecz przyłożono do piersi, rzucił garść kadzidła na stos ofiarny Uwolniony przez pogan, poznał całą ohydę swego czynu, i jak nierozumne było jego pragnienie. Uczmy się to tylko czynić, co nam łaskę Bożą przysparza: bo gdy działamy wbrew woli Boga, pomoc jego opuszcza, naszą duszę i w zło popadamy. A czyż dusza, złączona z Bogiem, przyozdobiona sukienką godową, może sobie pozwolić wydrzeć skarb największy jakim jest łaska Boża?

III.

Wprawdzie siła ludzka nie zdolną jest pozbawić duszę sukienki godowej, nawet największe nieszczęście, jak to czytamy w księdze Joba, nie może szkodzić duszy, ale czego nie dokaże potęga władzy ludzkiej,tego z łatwością dokonuje grzech i to grzech śmiertelny. Naprzód grzech niewiary wtrąca człowieka w przepaść zatracenia, w jakiej dawniej pozostawał. Z chwilą,

gdy chrześcijanin odpada od wiary św., gdy opuszcza Kościół i błędnej hołduje nauce, traci łaskę Bożą, traci piękność duszy, przestaje być dziecięciem Boga, traci prawo do nieba. *A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi, a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik* [4]) mówi Zbawiciel. Rodzice nasi, gdy zjedli z owocu zakazanego, stracili miłość Bożą i popadli w kary. Dlatego woła prorok Ezechiel: *Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość... iżali żyć będzie? w grzechu swym, który grzeszył, w nich umrze* [5]).

Cóż straszliwszego ponad grzech! Jaką zmianę wprowadza w duszy! Żaden żywioł nie przynosi światu tyle szkody, co grzech duszy. Czemże jest dusza pozbawiona Boga i łaski? Nie jesteś w możności pojąć wielkości nędzy swej, głębokości ubóstwa twego! Bez ozdoby i światła pozostaje ołtarz twego serca, bez życia i owocu twa dusza; bo św. Augustyn powiada: jako ciało zamiera, gdy dusza zeń wychodzi, tak dusza umiera, gdy Boga i łaskę utraca. Piękną była Vasti, żona króla Aswerusa, ozdobne nosiła szaty, błyszczące kamienie i drogocenne perły zdobiły jej ciało. Ale gdy wzbraniała się stanąć przed królem, zabrano jej wszystko. Tak samo dzieje się z duszą pozbawioną łaski. Cokolwiek uczyniła dobrego, jakiekolwiek dobre uczynki świadczyła, wszystko traci od razu. Cokolwiek wyświadczy dobrego będąc w grzechu, nie będzie jej policzone.

IV

Jakim sposobem może sobie dusza dopomódz? Czy wpadając w studnię, bez pomocy innych możesz się z niej wydostać? W górach spadają lawiny śniegu i zasypują ludzi i zwierzęta. Któżby się mógł o własnej mocy z śniegu wydobyć? Jako tym nieszczęśliwym trzeba spieszyć na ratunek, tak i Bóg w swem miłosierdziu podaje grzesznikowi deskę ratunku. Pewien żołnierz pytał kapłana: „powiedz mi Ojcze, czy Bóg przyjmuje do łaski swej grzesznika, który wiele złego uczynił?“ Kapłan mu odpowiedział. Powiedz mi, czy jak twój mundur ma skazę, wyrzu-

[4]) Mat. XVIII, 17. [5]) Ez. XVIII, 24.

casz go zaraz? „Nie, odrzekł żołnierz, najpierw go naprawię“. „Jeżeli tedy szanujesz i ochraniasz mundur, czyż Bóg miałby odrzucać duszę nieśmiertelną, którą stworzył na swój obraz, jeżeli dusza pragnie się poprawić?” Te same słowa pociechy, daje już Pan Bóg w St. Zakonie, gdy mówi przez usta proroka: *Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich.. nie umrze* [6]). Przypowieść o synu marnotrawnym, o owcy zgubionej, o dobrym pasterzu, miłosiernym Samarytaninie zawiera ową prawdę Bożą, że Bóg nie zapomina o grzeszniku ale go szuka, ratuje i do łaski swej przywraca. Za dawne zasługi i wierność, pragnie mu Bóg nagrodzić, dając mu łaskę nawrócenia. Józefat, król Judei, nie dozwolił w swym kraju na składanie ofiar bożkom, ale zawarł przymierze z pogańskimi książętami. Bóg ostrzegł go przez proroka Jehu: *zasłużyłeś był wprawdzie gniew Pański, ale uczynki dobre nalazły się w tobie* [7]). Jako mieszkańcy Niniwy jęczą i skarżą się upadli grzesznicy, modlą się i post zachowują. Czy Bóg spojrzy litościwem okiem na ich pokorę i umartwienia? O zapewne, Bóg na nowo wróci im łaskę, przyozdobi ich serca przez Sakrament Pokuty, przyjmie dusze zbłąkane z radością, jako syna nawróconego, obdarzy na nowo utraconemi dobrodziejstwami. W opisie życia św. Jana ewangelisty, czytamy następujący przykład:

Św. Jan oddał biskupowi w opiekę młodzieńca wysokiego rodu. Biskup zajął się gorliwie wychowaniem młodzieńca, a widząc jego pobożność i dobry obyczaj, obdarzał go wolnością i swobodą. Młodzieniec znalazł złe towarzystwo, popadł w grzechy i stał się przywódcą bandy zbójców. Kiedy święty Jan, powrócił z długoletniej podróży, i zapytał o młodzieńca, biskup z wielkim smutkiem odrzekł: „młodzieniec umarł”. Jaką śmiercią umarł? zapytał go święty? „umarł, bo odstąpił Boga” odrzekł biskup, dziś służy szatanowi”. Św. Jan zażądał przewodnika, i poszedł do lasu. Młodzieniec na widok św. Jana, zadrżał i chciał uciekać. Ale starzec pobiegł za nim, wołając: synu nie uciekaj, jeszcze możesz być uratowany, duszę moję za ciebie położę“. Na te słowa młodzieniec przystanął, upadł do

---

6) Ez. XVIII, 21. 7) II Par. XIX, 2—3.

nóg świętego i ukrył twarz w szaty krwią zbroczone. Ale Jan św. podniósł go, uścisnął i przyrzekł mu, że u Boga uzyska przebaczenie. Udał się z nim do kościoła, młodzieniec się wyspowiadał i czynił pokutę. O jakże wielkie jest miłosierdzie Pana, w chwili, gdy stoimy nad przepaścią piekła.

Drodzy bracia! w tych czterech naukach wykazaliśmy wam, że bez łaski, bez pomocy Bożej człowiek nie może sobie wysłużyć nieba, nie może się zbawić. Bóg uświęca naszą duszę, t. j. udziela jej łaski uświęcającej, abyśmy z grzeszników stali się dziećmi Boga. Strzeżcie pilnie udzielonej wam łaski, współdziałajcie z nią, a Bóg będzie z wami, obdarzy was miłością, i zaprosi do biesiady niebieskiej Baranka Bożego. A gdy kto z was, rozpocząwszy dobrze, popadnie w grzech ciężki i straci przyjaźń Bożą, niechaj spieszy do konfesyonału, niech pokutę czyni, a nowe łaski udzieli mu Pan. Bądźmy wdzięczni Bogu za skarb łaski dany nam w Sakramentach; dziękujmy Jezusowi za Ofiarę krzyżową, która nam je wyjednała; dziękujmy Duchowi św., za każdy promyczek łaski, który nas uświęca i do Boga prowadzi. Bądź pozdrowiona o Trójco św. za wszystkie dary nam udzielone! Amen.

ROZDZIAŁ II.

O dwóch pierwszych Sakramentach.

1. O Sakramentach w ogólności.

Człowiek składa się z ciała i duszy; dopóki dusza zamieszkuje ciało, żyje ono i karmi się darami otrzymanymi z łaski wszechmocnego Boga. O tych *środkach* utrzymujących życie ludzkie mówimy często, dotykamy się ich, patrzymy na nie, choć nie możemy zbadać siły i mocy, jakiej Bóg w swej mądrości udziela poszczególnym napojom i pokarmom. Wielką zaiste okazuje się wszechmoc Pana w sprawach ziemskich. Ale oprócz ciała posiada człowiek ducha nieśmiertelnego, który, aby należycie działał, potrzebuje łaski Bożej. Niektórych łask doznajemy codziennie, ustawicznie, ale łaska, która do naszego zbawienia się przyczynia, spoczywa *w Sakramentach śś.*

Przechodzimy, drodzy bracia, do najważniejszej prawdy wiary naszej, do Sakramentów śś. owych źródeł łask wszelkich, zastanowmy się co do należytego przyjmowania Sakramentów św. jest konieczne, a naprzód pomówimy:

I. o ustanowieniu Sakramentów śś.

II. i o istocie Sakramentu.

I.

Cztery tysiące lat jęczał rodzaj ludzki pod władzą szatana i grzechu, nawet sprawiedliwym nie było dozwolone oglądać nieba. Wtedy zsyła Bóg Syna Jednorodzonego, który jako Bóg-Człowiek odkupuje świat cierpieniem i męką krzyżową. Dla nas grzesznych rodzi się Zbawiciel, żyje w ubóstwie, naucza, cierpi i umiera. Ci, co z wiarą w przyjście Mesyasza umarli, mogli wejść do szczęścia wiecznego, bo okupieni zostali Krwią Jezusową, a ci, którzy od czasów Jezusa aż do końca świata żyli, żyją i żyć będą, mają się stać uczestnikami Jego zasług i zbawić się na wieki. Rozwarła się ziemia w chwili zgonu Zbawiciela i śmierć Jego przyniosła siłę i moc niepożytą nieskończonych zasług. Z wyżyn krzyża, wytrysnęło źródło wszelkiej łaski zbawienia, które się stało udziałem wszystkich ludzi!

Jako Zbawiciel przyniósł odkupienie rodzajowi ludzkiemu, tak też w swej przedziwnej mądrości troszczy się oto w jaki sposób zbawienie i łaska ma spłynąć do duszy; nie tylko odkupienie w darze nam przynosi, ale czyni nas uczestnikami łask i zasług swoich.

Jeżeli zapytamy: kto ustanowił środki łask potrzebnych dla naszego zbawienia? to znajdujemy odpowiedź: Bóg, Pan wszechmogący. Żadna moc duchów niebieskich żadna inna władza, okrom Boga samego, uczynić tego nie mogła. Zbawiciel, Chrystus Pan, który umarł za nas na krzyżu, ustanowił Sakramenta, jak to stwierdza Pismo święte.

Chrystusowi Panu przysługuje jedynie władza uświęcenia ludzi, a środki, które nam podaje, zawarte są w Sakramentach. Ojcowie Kościoła zowią je balsamem, cudownem lekarstwem niebiańskiego Samarytanina, świątnicą i naczyniem cudownem, środowiskiem wszelkich łask Bożych, źródłem pełnem

tajemnic i mocy Bożej. Ale Kościół katolicki osobną im nazwę nadaje „Sakramentów“ t. j. świętej tajemnicy, ukrytej przed okiem ludzkiem. Papież Grzegorz W. powiada: „nazywamy te łaski Sakramentami, bo moc Boża pod postacią ziemskiej powłoki działa w nich ku naszemu uświęceniu“.

Chrystus Pan ustanowił siedm Sakramentów, które Kościół katolicki otrzymał z rąk Apostołów w posiadanie i po wszystkie czasy udziela wiernym katolikom. Stąd też Kościół broni ustawicznie swej nauki wobec herezyi i kacerzy i poucza, że ustanowienie Sakramentów śś. od Chrystusa Pana pochodzi, oraz liczbę ich siedmiu oznacza. „Jeżeliby kto twierdził, że Jezus Chrystus, Pan nasz, nie ustanowił wszystkich Sakramentów Nowego Prawa; albo że ich jest więcej lub mniej niż siedm, mianowicie: Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystya, Pokuta, Ostatnie namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo, albo, że który z tych siedmiu nie jest prawdziwie i właściwie Sakramentem, niech będzie przeklęty“ [1]). Jezus wiedział, że siedm Sakramentów do życia nadprzyrodzonego są nam konieczne i tyleż też ich ustanawia dla duszy ludzkiej. Nie dosyć żyć na ziemi, trzeba nam się starać o zbawienie duszy, a to się dzieje za pomocą Chrztu św. Życie duchowe musi wzrastać i krzewić się w nas, łaskę do tego rozwoju znajdujemy w Sakr. Bierzmowania. Dusza potrzebuje pokarmu i otrzymuje go w Sakr. Ołtarza. Gdy kończymy wędrówkę ziemską, potrzebujemy pomocy na drogę wieczności, a tę nam daje Ostatnie namaszczenie. Potrzeba nam przewodników światłych i nauczycieli, a są nimi kapłani, którzy otrzymują od Boga pełnomocnictwo przez święcenia. Ludność wzrasta, a przez prawowite związki w Sakramencie Małżeństwa zostaje uświęconą i żyje na chwałę Bożą. Tak więc przez moc Sakramentów śś., wszelki okres życia ludzkiego znajduje uświęcenie i łaskę Pana.

Jeżeli zapytacie: gdzie można godnie te Sakramenta przyjmować? odpowiem wam: jedynie *w Kościele katolickim*, bo tylko temu Kościołowi ustawionemu przez samego Boga Zbawiciela, dana jest władza udzielania Sakramentów świę-

---

[1]) Trid canon. 1.

tych, w tym też Kościele można je jedynie przyjmować i duszę swą zbawić.

Przechodzę teraz do istoty Sakramentów śś.

II.

Każdy z was wie, co rozumiemy pod słowem „Sakrament“, że jest to znak widzialny od Chrystusa Pana ustanowiony, który łaskę Bożą oznacza i daje. Czyli, że w każdym z siedmiu Sakramentów śś. ustanowionych przez Chrystusa Pana, jest znak widzialny i łaska niewidzialna.

Kiedy Zbawiciel chodził po ziemi, i niósł ludziom pomoc i uświęcenie, posługiwał się znakami widzialnymi. Przy uczcie weselnej w Kanie, słowem swem przemienia wodę w wino. Na innem miejscu uzdrawia przez włożenie ręki i dotknięcie chorego. Jezus postępuje według okoliczności jak Mu to wskazuje Jego Mądrość przedwieczna. Dlatego przy Sakramentach ustanawia widzialne i niewidzialne znaki, aby człowiek zdawał sobie jasny sąd, że w tej właśnie chwili dostępuje tej wielkiej łaski Sakramentalnej. „Gdybyśmy byli duchami jako Aniołowie, powiada św. Chryzostom, udzielałby nam Pan jedynie dary dla duszy, ale ponieważ człowiek składa się z ciała i duszy, udziela mu łaski swej przez znak widzialny“? Te znaki widzialne są wyrażone przez rzecz czyli czyny i słowa i ono też są ściśle z sobą związane. Znak widzialny i słowa są niezbędne do Sakramentu.

Katechizm powiada: Sakrament św. to znak widzialny łaski Boskiej niewidzialnej ustanowiony dla naszego wewnętrznego uświęcenia“. A więc przez znaki ustanowione przez Chrystusa Pana, otrzymujemy łaskę, której nie widzimy oczyma ciała, a która się przyczynia do wewnętrznego uświęcenia duszy naszej. Nauka wiary poucza, że według mocy i ustanowienia Chrystusa Pana, te znaki widzialne nie tylko oznaczają łaskę, ale że w nich zawartą jest właściwa siła, którą uczestnik otrzymuje. Ta moc niewidzialna, czyli to wewnętrzne uświęcenie, nie ujawnia się wtedy, gdy człowiek tylko zewnętrznie wierzy i praktyki religijne spełnia, nie może też być skuteczną, gdy kto w grzechach trwa, ale działa dopiero wtedy, kiedy jest czysty

na duszy. Sakramenta św. są środkami uświęcającymi, działającymi, nie tylko bowiem oznaczają łaski Boże i pobudzają do życia cnotliwego, ale dają nam owoc Krwi Jezusowej, dają nam świętość, życie wieczne, niebo! Są one ozdobione mocą cudowną łaski, przez nie spływają na ludzi niezmierzone bogactwa okupione gorzką męką Jezusową. To też Kościół św. uczy nas: „że nie posiada nic świętszego, nic więcej uświętobliwiającego, nic więcej Bożego, ponad Sakramenta śś., ustanowione ku zbawieniu ludzkiemu przez Chrystusa Pana.

Zaprawdę, drodzy bracia, nie ma nic świętszego, Bożego ponad siedm Sakramentów, które tylko Zbawiciel, owa wielka Świętość mógł ustanowić! Bóg w swej mądrości przybrał je w szaty widzialne i przez nie rozdziela swe dary, abyśmy po grzechu usprawiedliwieni być mogli i doskonalili się w dobrem.

Jakąż wdzięczność jesteśmy winni Panu! Jezus wyraża naganę dziewięciu trędowatym, którzy udzieleni przez Pana z choroby, odeszli bez słowa podzięki. Jakąż surową naganę udzieli duszy, która nie uznała dobrodziejstw położonych w siedmiu Sakramentach świętych! Wiele mówimy, wiele czytamy, ale mało znamy nieskończoną tajemnicę łask Bożych zawartych w cudownej mocy i władzy Sakramentów śś., nie zastanawiamy się nad ich wielkością i stąd wypływa znów grzech, bo znieważamy słowem i czynem ten wielki Sakrament. Bóg nie dozwala szydzić z siebie; karze też srogo za zniewagę i zaniedbanie łask udzielonych, bo w godzinę śmierci pozbawia grzesznika łaski nawrócenia. Czemże jest dusza bez Boga i Jego łaski? Apostoł Piotr nauczał lud izraelski, że tylko w Chrystusie Panu jest zbawienie; pamiętajmy, że nasze uświęcenie dla życia i na wieczność zawisło od godnego przyjmowania Sakramentów śś., że wszelka łaska do zbawienia potrzebna w Sakramentach śś. bierze swój początek, że bez nich nie możemy mieć nadziei oglądania Boga na wieki. Chwalmy Pana za Jego przedziwne dzieła, które wlał w dusze nasze, chwalmy Go usty i sercem za wszelkie łaski udzielane nam w Sakramentach świętych. Amen.

2. Podział Sakramentów śś.

Św. Paweł, apostoł, w Liście do Koryntyan mówi, że pracował więcej niż inni, ale dodaje, że nie posiada żadnej nauki ponad Jezusa ukrzyżowanego. Kto poznał ofiarę śmierci Zbawiciela, będzie Go miłował z całego serca; kto wie, że Krew Najśw. spłynęła z drzewa krzyża św. w siedm kanałów, aby ludzi obmyć z grzechu, ozdobić i dusze do Boga zaprowadzić, ten w Niego wierzy i ufa. Nie pobożne życzenia, jako ongi żydzi w Starym Zakonie, nie cichą nadzieję, ale głębokie posiadamy przekonanie, ufność niezłomną, że Zbawiciel ustanowił w swej dobroci i mądrości owe siedm źródeł łask i złożył je w katolickim Kościele, abyśmy ich używając, życia wiecznego dostąpili.

Mówiliśmy już o ustanowieniu i istocie Sakramentów śś., ale pozostaje jeszcze niejedno do wyjaśnienia w tej wielkiej tajemnicy Bożej. Posłuchajcie jak w tej sprawie poucza Kościół św.

My, katolicy, niejednokrotnie zapominamy, że jesteśmy grzesznikami, nędznikami wobec Boga, żeśmy przyszli na świat obarczeni grzechem pierworodnym i nie możemy być zbawieni bez pomocy Bożej. Bóg dźwiga nas w upadku naszym. On pełen łaski i świętości przychodzi na świat, aby grzech okupić. Jezus zdejmuje grzech z duszy ludzkiej i daje jej życie nadprzyrodzone, które zwiemy łaską uświęcającą. W dwóch Sakramentach udziela nam Pan największej łaski, bo zdejmuje z duszy śmierć wieczną, daje jej życie t. j. łaskę uświęcającą w Sakramencie Chrztu i Pokuty. Ponieważ człowiek przyjmuje je w grzechu, bez łaski Bożej, zwiemy je przeto *Sakramentami umarłych*. Łaska uświęcająca jest największym skarbem dla duszy, jest zadatkiem i głównym warunkiem zbawienia. Dlatego ustanawia Zbawiciel jeszcze pięć innych Sakramentów, których przeznaczeniem pomnażać i wzmacniać łaskę otrzymaną na Chrzcie św. i w Sakr. Pokuty, a są nimi: Bierzmowanie, Komunia św. Ostatnie Olejem św. namaszczenie, Małżeństwo i Kapłaństwo, czyli Sakramenta żywych, bo chcąc je przyjąć musimy być w stanie łaski. Widzimy więc, że

przeznaczeniem Sakramentów śś., jest udzielać nam, lub pomnażać w nas łaskę uświęcającą.

Ale wobec bogactwa darów i łask, obdarza Pan każdy Sakrament jeszcze osobnym celem, nowymi środkami łask. I stąd Kościół naucza, że każdy Sakrament oprócz materyi i formy stanowiących istotę Sakramentu, posiada sakramentalną łaskę. Szczególną łaską w Sakr. Chrztu św., jest odpuszczenie grzechu pierworodnego i przyjęcie człowieka na łono katolickiego Kościoła. Zadanie Sakr. Bierzmowania polega na udzieleniu łaski umocnienia w wierze i w życiu bogobojnem, jak to widzimy u Apostołów, że mocą Ducha napełnieni zostali. Sakr. Pokuty daje możność odpuszczenia grzechów po Chrzcie św. popełnionych. W Namaszczeniu św. daje Bóg choremu moc zwyciężania zasadzek szatana i łaskę śmierci pobożnej. Kapłaństwo daje władzę sprawiania tajemnic Bożych; Małżeństwo uświęca i tworzy spójnię między Kościołem a społeczeństwem. Sakrament Ołtarza jest „Najświętszy" i jest najważniejszy ze wszystkich.

Wiemy, że z siedmiu Sakramentów *trzy tylko* raz mogą być przyjmowane, t. j. Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo. O tych trzech Sakramentach uczy Kościół, że na duszy człowieka wyciskają niezatarte znamię, które dopiero w wieczności poznamy należycie. Przez piętno tajemnicze odróżniają się ochrzceni od nie ochrzconych jako i ci co są bierzmowani różnią się od tych, którzy bierzmowania nie otrzymali. Kapłani noszą także niezmazaną pieczęć, której nie posiadają inni wierni. To piętno nie da się zatrzeć ani odjąć, i pozostaje na wieki na duszy. Dla błogosławionych będzie to wieczna oznaka szczęścia, a dla potępionych wiecznem źródłem hańby i męki, wstydem, że z własnej winy dziś cierpią męki wieczyste.

Niezbadany jest Pan w swych wyrokach, niezbadaną jest Jego miłość dla ludzi, niezbadaną też jest moc jaką udziela w Sakramentach świętych. Któż pojmie, któż potrafi wysłowić jak one działają na duszę w życiu i w wieczności? Na pagórku w ziemi Judzkiej otworzyły się usta kapłana, aby wielbić Boga za łaskę udzieloną przez narodziny Syna Bożego. A usta nasze czyż nie powimy ustawicznie wielbić Boga: *błogosławiony* Pan, który nawiedził lud swój i przyniósł mu zbawienie! Mam w Bogu

nadzieję, że nie ustawacie w dziękczynieniu za łaski otrzymywane w Sakramentach śś. i że coraz częściej to czynić będziecie, gdy wam wyłożymy wielkość każdego Sakramentu.

II.

Byliście świadkami udzielania Sakramentów, sami je nawet przyjmowaliście. Coście przy tem zauważyli? Udzielanie trwa krótką chwilę: skoro znak widzialny a więc rzecz i słowo jest użyte, zstępuje do duszy łaska niewidzialna i wewnętrzne uświęcenie. Od czasów apostolskich, Kościół zachowuje pewne ceremonie przy udzielaniu Sakramentów śś., które albo poprzedzają, albo w czasie udzielania są wykonywane. To się dzieje, aby nam zmysłowo przedstawić wielkość spełniającej się tajemnicy, aby nas godniejszymi uczynić i do wdzięczności pobudzić.

Różne modlitwy i ceremonie, które się wykonują przy udzielaniu Sakramentów wyobrażać mają, że potrzebujemy łaski i zmiłowania, że ta łaska przez śmierć krzyżową Jezusa wyjednaną została. Tę wielką prawdę uprzytomniamy sobie przez znak krzyża i słowa: w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Bez Chrystusa ukrzyżowanego, bez Jego śmierci, nie byłoby Sakramentu i stąd każdy Sakrament udzielany bywa w imię Trójcy świętej. Czyż mogą być piękniejsze ceremonie ponad te, które się w Kościele katolickim znajdują. Nawet innowiercy ze czcią i szacunkiem się o nich odzywają.

Do sprawowania Sakramentów powołani są tylko kapłani, oprócz Chrztu św., który w wyjątkowych razach może być i przez świeckich udzielany. Udzielający musi mieć intencyę udzielania Sakramentu według ustanowienia Chrystusa i Kościoła.

Językiem, w którym się Sakramenta udziela, jest język łaciński, bo uroczystość wielkiej tajemnicy wymaga mowy, która zmianie nie podlega, a język łaciński pełen jest zwięzłości i bogactwa wyrażeń.

Apostołowie w mowie i piśmie przestrzegali wiernych, aby się pomnażali w poznaniu Jezusa i Jego wiary. Nie dosyć wiedzieć o siedmiu Sakramentach, ale trzeba pamiętać, że ustanowione zostały ku naszemu zbawieniu. Krzyż jest źródłem wszel-

kiego uświęcenia, krople Krwi na krzyżu przelane to strumienie łask, które płynąć nie ustają i nieskończone dary przynoszą. Z krzyża spływa na nas pełna łaski ofiara, sprawowana codziennie na Ołtarzach naszych. Z krzyża pochodzą Sakramenta śś., aby uświęciły i zbawiły owieczki Pańskie. Poznać więc możecie dokładnie mękę i śmierć Zbawiciela, pamiętać, że tylko przez Niego zbawieni być możecie, gdy przyswoicie sobie godne korzystanie z owoców Jego Męki najświętszej.

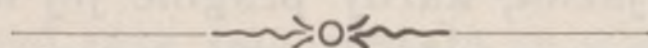
A teraz, drodzy bracia, znając już wielkość łask zawartych w Sakramentach śś. wiecie także jak się do ich przyjęcia należy przygotować, aby wielkość łaski łączyła się zgodnie z usposobieniem serca naszego. Wszelkiej czci, miłości, szacunku są one godne, bo przy ich udzielaniu towarzyszy Duch św., który przenika serce ludzkie; wielka moc zbawienia spoczywa w Sakramentach, wielkie skarby, które Bóg ludziom udziela! To też uczy Kościół, że Apostołowie świadomi byli wielkości Sakramentów, i stąd ustawicznie zachęcali do godnego ich przyjmowania. Jeżeli pragniecie słońca w pokoju, nie zamykacie okienic ale raczej je otwieracie. Jeżeli ogień ma płonąć, trzeba go drzewem suchem podsycać, aby Sakramenta śś. należycie działały w naszej duszy, musimy znać ich wartość, żałować za grzechy popełnione, miłość Jezusowi okazywać. Czyż wobec dobroci Boga, który nas nędznych robaków ziemi obdarza wielu łaskami, możemy myśleć inaczej? Czyż Bóg nie może odjąć nam łaski swojej, gdy widzi oziębłość naszą? Człowiek, który bez należytego przygotowania korzysta z Sakramentów śś., popełnia grzech ciężki, świętokradztwo!

Przystępujcie więc, drodzy bracia, ze czcią, miłością, z czystem sercem do Sakramentów śś., ofiarujcie Bogu czyste serce, pokorę i cześć najwyższą. Amen.

Homilia

na

NIEDZIELĘ XV PO ZIELONYCH ŚŚ.



P. Jezus daje pociechę w smutku. Przez P. Jezusa zyskamy po śmierci żywot wieczny szczęśliwy.
Łuk. VII, 11—16.

Ślicznie nieraz zachodzi słońce, ale gdy ranek przyjdzie, niebo pokryje się chmurami i deszcz rzęsisty spływa na ziemię. Toż samo dzieje się w sercu ludzkiem i w życiu społecznem. Radość zawita do rodziny, ale wkrótce zamienia się w smutek i żałobę. W takiej chwili jedynie ufność w Bogu może nam przynieść ulgę i pociechę. Z przyjściem Jezusa na świat zanikła skarga i cierpienie, bo Jezus umiał leczyć rany duszy i ciała. Dzisiejsza Ewangelia św. uczy nas przez przypowieść dokąd się zwracać należy w cierpieniach naszych, gdzie szukać pociechy i nagrody wiecznej:

I. U P. Jezusa znajdziemy pociechę w smutku.

II. Przez P. Jezusa zyskamy po śmierci żywot wieczny szczęśliwy.

Zdrowaś Marya.

I.

Życie ziemskie, świat, zwykliśmy nazywać padołem płaczu, doliną łez! I słusznie, bo niema człowieka, któryby w życiu nie zapłakał; niema zakątka na ziemi, gdzieby się skarga nie wznosiła. W pałacu króla, jako i w chacie nędzarza płyną łzy, gdy smutek je nawiedzi. Płacze dziecię przy piersi matczy-

nej; widziałem ludzi młodych, w sile wieku i starców zgrzybiałych ze łzą w oku. Są ludzie, którzy płaczą dla lada drobnostki, z zadraśniętej miłości własnej, niespełnienia życzeń, urojonej obrazy, różne są więc powody łez: słuszne i niesłuszne.

W miasteczku Naim, w Galilei, żyła uboga wdowa wraz z synem jedynakiem, pociechą i podporą matczyną. Niejeden już krzyż zniosła w życiu, a oto nowy ją smutek nawiedza, traci syna w kwiecie wieku. Niezrównana boleść przenika jej serce, gdy widzi wynoszone zwłoki umiłowanego dziecka, widok ten wzrusza sąsiadów i przyjaciół, każdy pragnie jej wyrazić swe współczucie, choć nikt pomocy udzielić nie może.

W tym czasie wchodzi Jezus z uczniami w bramę miasta i widząc łzami zalaną twarz matki, zbliża się do niej mówiąc: *nie płacz!* Temi słowy daje jej poznać, że jest w możności ukoić jej ból, łzy osuszyć, wzbudza też nieograniczone zaufanie w swą władzę i moc działania cudów.

Jako niema narodu, rodziny, gdzieby nie było klęski, łez i zawodów, tak też jest jeden tylko wielki wszechmocny i miłosierny Pan, który ukoić umie i może nędzę świata. Ten sam, który do wdowy w Naim powiada: *nie płacz!* i do nas w te same przemawia słowa, gdy grom uderzy, gdy śmierć bezlitośna wyrwie najdroższą nam osobę, a zimna mogiła pokryje drogie nam szczątki. Do kogóż wrócić się mamy w naszym bólu? Sami siebie uspokoić nie możemy, świat nie umie koić ran duszy! Jezusa głos słyszymy: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.* Zbawiciel zna każdą troskę naszą, On, bez którego woli włos ludzki z głowy nie spada, dla swej chwały a naszego dobra, dopuszcza, przeznacza, i wkłada na nas krzyże. Ale równocześnie jest gotów nam dopomódz i pocieszyć; od chwili gdy przyszedł do nas jako Odkupiciel, zawsze u Niego uciśniony, prześladowany, smutny znajdzie pomoc, siłę i pociechę!

Apostołowie miotani burzą na morzu wołali: *Panie, zachowaj nas giniemy* [1]). I uciszyły się fale morskie: *Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój* [2]) mówiła siostra Łazarza w Be-

[1]) Mat. VIII, 25. [2]) Jan XI, 21.

tanii; Jezus opłakuje śmierć przyjaciela i wskrzesza go. Trzy dni w utrapieniu spędza Piotr św., po zaparciu się Jezusa, a łzy żalu Piotrowego radują Pana, nagradza go też sowicie, bo po swem zmartwychwstaniu jako i nad jeziorem Genezaret pociesza go i władzę mu oddaje. Z trzynastu posłanników, których wysłał Jezus, aby głosili Ewangelię św., żaden nie poniósł tyle mąk na morzu i lądzie co Paweł św., a jednak pisze do Koryntyan: *Pełnem pociechy,nader obfituje weselem w każdem utrapieniu* [3]. Czytając opowieści o męczennikach śś., o prześladowaniu biskupów, kapłanów, dziewic i starców widzimy, że Bóg czuwał przy każdej duszy wierzącej, czy ona jęczała w więzieniu, czy na wygnaniu i osobności czas Bogu poświęciła, wszędzie Bóg był z nimi, pocieszał, krzepił, do walki ze złem zagrzewał, wlewał promyk nadziei jako to uczynił wdowie w Naim.

Ale pocóż sięgać po przykłady z dawnych czasów, kiedy ich u nas nie brak? Czyż kościoły nasze, w których ustawicznie przebywa Pan ukryty w tabernaculum, nie są wymownym dowodem obecności i pieczy Bożej? Dokądże dążyli przodkowie nasi w dni utrapienia i smutku, jeżeli nie do stóp ołtarza do Pana zastępów? Tutaj klęczeli, błagali zanosząc swe prośby, bo wiedzieli że Serce Jezusa najlepiej zrozumie ich boleść, i po tysiąc razy wysłuchiwał i ratował ich Pan.

Słowa Zbawiciela: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [4] są skierowane do nas, gdy cierpimy i łzy nam ból wyciska. Pocóż żebrzemy litości świata, kiedy tu w kościele Jezus jej nam nie skąpi? Chodźcie ojcowie i matki, synowie i córki, wdowy i sieroty, oddajcie się z ufnością i wiarą Bogu, słuchajcie pobożnie Mszy św., ofiarując wasze smutki, a spełni się obietnica Jezusowa: *ja was ochłodzę!* Bóg nie oddala duszy proszącej bez pociechy, nikogo bez ratunku nie pozostawia. Albo zaraz odczuwasz, żeś wysłuchany został,albo też doświadczasz pomocy niewidzialnej w niesieniu krzyża. Chociażbyś płakać nie przestawał do grobowej deski, chociażby krzyż ciężki spoczął na twych ramionach i upadałbyś pod nim, przyjdzie chwila, o której Pan mówi: Którzy sieją ze łzami

---

[3]) II Kor. VII, 4. [4]) Mat. XI, 28.

będą żąć z radością. Kiedy się napełni miara twych łez, powie ci Pan. *Pójdźcie do mnie ja was ochłodzę; błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.*

Tak więc, u Jezusa znajdziemy pociechę i ochłodę, a po śmierci połączenie z Nim wieczne.

II.

Wielu chorobom podlegają ludzie, a jedną z najgorszych plag to śmierć. Śmierć to ostatnia pokuta za grzech pierworodny, który w dziedzictwie otrzymaliśmy. Śmierć przykrą jest, bo człowiek tracąc życie rozstaje się ze wszystkiem co umiłował na ziemi. Bóg złączył człowieka z ziemią węzłami pokrewieństwa, skłonności serca, wdzięczności; gdy więc jedno ogniwo tej spójni braterskiej zamiera, czyni wyłom w rodzinie i smutek powoduje. Gdy małżonkowie po szczęśliwem pożyciu rozdzielić się muszą, gdy sieroty pozostawia uboga matka, boleść rodzi się w sercu umierającego. Jak wielki smutek sprawia nam widok pogrzebu, złożenia do grobu, o tem wam chyba mówić nie potrzebuję.

Pytasz może, drogi bracie, dlaczego śmierć wchodzi pod twą strzechę i odwołuje ci najdroższych, nie bacząc na ich zdrowie, wiek, na łzy sieroty i wdowy? Łzy wylewane nad śmiercią bliźniego, są w części słuszne, a w części nieusprawiedliwione. Słuszne, bo po Bogu może zawdzięczamy umarłemu wszystko co posiadamy i stąd płyną łzy miłości i wdzięczności. Nieusprawiedliwione, gdy płaczemy na wzór pogan, którzy nie wierzyli w życie pozagrobowe.

Wiara św. nas uczy, że Bóg nie tylko dla ziemi przeznaczył człowieka, ale aby za pomocą Bożą sposobił się do lepszego życia w niebie. Ciało tylko umiera, i w proch się zamienia; dusza zaś stworzona przez Boga, wraca do Boga, aby żyć na wieki. Aby więc usunąć ów nieuzasadniony żal przy umarłym, a ukoić łzy z wdzięczności i miłości płynące, oraz aby zmniejszyć obawę przed śmiercią, wypowiada Zbawiciel te słowa: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto w mię wierzy, choćby i umarł, żyw bę-*

[5]) Ps. CXXV, 5.

dzie. A wszelki, który żywie a wierzy w mię, nie umrze na wieki [6]). Słyszycie więc, że Syn Boży powiada, że prawdziwy katolik nie zna śmierci, bo jego zgon jest początkiem życia wiecznego. Wola Boża jeszcze więcej rozkazuje: nic z dzieła Stwórcy nie może zaginąć. Ciało więc oddane będzie ziemi, ale objaśnia Zbawiciel: *A taka jest wola Ojca mego, który mię posłał: iżby każdy, który widzi Syna a wierzy weń, miał żywot wieczny: a Ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [7]). A na innem miejscu powiada: *Nie dziwujcież się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego* [8]) *i wynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na zmartwychwstanie sądu.*

Aby wiara w Objawienie Boże i Prawdy odwieczne utwierdziła się w sercach naszych, udowodnił to Jezus cudami, wskrzeszając umarłych. Ze spokojem stanęli tragarze z ciałem młodzieńca, gdy Zbawiciel pocieszał płaczącą wdowę. Potem przystępuje do umarłego: *Młodzieńcze tobie mówię, wstań.* I oto dusza łączy się znów z ciałem, młodzieniec wstał i począł mowić. Bojaźń padła między obecnych i wielbili Boga mówiąc: *Prorok wielki powstał między nami, a Bóg nawiedził lud swój.*

Jeżeli wielki był smutek wdowy, tem większa była radość, gdy ujrzała syna żywego. Przez ten cud chciał Zbawiciel upewnić rzeszę, że wszyscy umarli zmartwychpowstaną, i zgromadzą się pospołu, gdzie się wzajem zobaczyć i na zawsze połączyć mogą.

Taką pociechę daje nam dziś Ewangelia, przyjrzyjmy się tedy życiu naszemu. Jedną tylko chwilę spędzamy razem, potem każdy się rozchodzi! Dlatego mówmy często o śmierci, wyczekujmy jej z utęsknieniem, aby się połączyć z Bogiem i drogimi sercu. Wszyscy jesteśmy przeznaczeni do życia wiecznego, wszyscy odkupieni Krwią Jezusową, wszyscy mamy się zobaczyć i połączyć na zawsze. Złóżmy cześć, chwałę, uwielbienie Bogu i Zbawicielowi, że śmierć zwyciężył i życie wieczne nam darować raczył. Amen.

---

[6]) Jan XI, 25. [7]) Jan VI, 40. [8]) Jan V, 28.

Homilia

na

NIEDZIELĘ XVI PO ZIELONYCH ŚŚ.

---o---

Nauka P. Jezusa o uświęceniu sabatu i o cnocie pokory.

Łuk. XVI, 1—11.

Ani Ojcowie Kościoła nie piszą, ani Ewangeliści Pańscy nie podają, żeby się kiedy Chrystus Pan weselił żyjąc na ziemi, ale owszem wspominają, że często płakał. Z tego smutku P. Jezusa, nie można wnosić, aby Jego wejrzenie miało być ponure i żeby unikał obcowania z ludźmi. Przeciwnie, P. Jezus był przyjacielem ludzi, a rodziny wśród których przebywał błogosławiły dzień, w którym stał się ich gościem. Nawet, gdy nieprzyjaciele Nowego Zakonu, dumni faryzeusze, zapraszali Go do stołu biesiadnego, czynił zadość ich prośbie. O takiem obcowaniu z ludźmi wspomina nam dzisiejsza Ewangelia św. *Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza,*—badano tam dzieła Jego, pilnie słuchano słów przezeń wygłoszonych. I my, nie tak jak faryzeusze, aby pochwycić w mowie P. Jezusa, lecz ożywieni dobrą wolą, rozważajmy treść dzisiejszej Ewangelii, przenieśmy się duchem do domu faryzeusza, dokąd zaproszony został Zbawiciel i słuchajmy czego nauczał.

I. Jezus mówił o święceniu sabatu.

II. i zalecał cnotę pokory.

I.

Wiemy z historyi życia P. Jezusa, że gdy chodził po ziemi Judzkiej, czynił cuda i przepowiadał mękę swą a przez nią odkupienie świata. Gdziekolwiek się udał, liczne towarzyszyły Mu rzesze, słuchając pilnie słowa Bożego. I my posłuchajmy dziś

słów Ewangelii, przyjrzyjmy się cudom czynionym przez Pana. Skoro faryzeusze widzieli, że P. Jezus uzdrawia w szabat chorych, szemrali mówiąc: *Któż jest ten, co mówi bluźnierstwa.* Do domu faryzeusza, w którym przebywał Zbawiciel, przyszedł człowiek opuchły i prosił o ratunek. Chory ten z namowy faryzeuszów się zgłosił, chcieli bowiem wiedzieć co P. Jezus myśli o święceniu sabatu; jaka jest Jego moc i czy w ten dzień dokona cudu. Chrystus P. przenikając ich zamiary pyta: *Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli.* Każdy przekonany był w duszy, że kto pomoc niesie bliźniemu ten nie przestępuje trzeciego przykazania, ale żaden nie chciał stwierdzić tego wobec P. Jezusa. To milczenie przerywa Jezus, bo ująwszy uzdrowił go i odprawił. Mocą Bożą chory uleczony został, przywrócone miał siły i mógł o własnej mocy opuścić dom faryzeusza. Aby usprawiedliwić swoje dzieło w to się słowa odzywa Chrystus P.: *którego z was osieł albo wół wpadnie do studni, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni?* Przez to chce P. Jezus powiedzieć: jeżeli wolno w dniu świątecznym uratować bydlę, to tem więcej należy dopomódz człowiekowi.

Dziwicie się może, że żydzi i przedniejsi faryzeusze nie chcieli uznać prawdy słów P. Jezusa, ale zapominacie, że i w naszych czasach mamy chrześcijan katolików, którzy choć biegną na ratunek bliźniego nie pamiętają jednakże o święceniu niedziel i świąt katolickich. Siódmego dnia odpocząć nakazuje Bóg pierwszym rodzicom, a na górze Synai daje Mojżeszowi przykazanie: *Pamiętaj, abyś dzień Pański święcił.* Pracować i chleb zdobywać jest przeznaczeniem naszem na ziemi; ale żeby człowiek nie zapominał wyższego celu swego bytowania, musi siódmego dnia w tygodniu zaniechać pracy i zarobku. Taki był rozkaz Boży dany ludziom po wszystkie czasy i wieki: *Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dziela twoje, ale dnia siódmego szabat Pana Boga twego jest, nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój... sługa twoja... bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi* [1].

Ciężkie kary nakłada Pan na tych, którzy znieważają dzień

[1]) Wyj. XX, 8—9.

świąteczny, i po dziś dzień sprawdza się ta groźba. Na pracy, podjętej z celem zysku, z chciwości, lub chęci lekceważenia przykazań Bożych nie spocznie błogosławieństwo Pana, i spełniają się słowa: *każdy, który w ten dzień robił, umrze* [2]). Na sądzie ostatecznym znajdziecie bezbożników znieważających dzień Pański po lewicy, w liczbie odrzuconych od Pana.

Wiadomo wam, że w nagłej potrzebie wolno pracować w święto, ale iluż ludzi dzień niedzielny uważa jako dzień pracy! Czyż tak czynią dzieci wierne Kościoła?

Sześć dni w tygodniu oddany jest człowiek pracom służebnym, sześć dni pracuje w pocie czoła na chleb powszedni! Czyż siły jego w tej walce się nie wyczerpią, nie zużyją i nie zanikną? Dusza współ pracując z ciałem, zatraca również swe wyższe posłannictwo, zapomina o celu, do którego dąży. Nadchodzi dzień siódmy, dzień odpoczynku dla Boga i chrześcijanina. Dzwon kościelny wzywa cię do służby Bożej, do kościoła, abyś wysłuchał Mszy św. i kazania, abyś pokłonił się Jezusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie! Kościół przez swe sługi, kapłanów, czyta ci, bracie, Ewangelię św., aby pobudzić, odświeżyć twą duszę i do nowej pracy dla nieba ją sposobić. Wśród pracy zapominamy dziękować Bogu za doznane dobrodziejstwa, dziś nadszedł dzień modlitwy, w którym polecić się możemy Panu i o nowe błagać Go dary. Dusza nasza jest chora, słaba, podobna do owego nędzarza, który błagał Jezusa o uzdrowienie. Gdy przyjdziesz do Jezusa, gdy się ukorzysz przed Panem w Sakramencie Pokuty, uzdrowiony zostaniesz, a Komunia św. da ci nowy zasób łask i doprowadzi do życia wiecznego. To co czytamy w dzisiejszej Ewangelii o uzdrowieniu opuchłego, to samo spełnia Zbawiciel na wielu katolikach w dni świąteczne, gdy uważnie słuchają słowa Bożego, współuczestniczą w Ofierze Krzyżowej, wtedy niezliczone łaski Boże stają się udziałem wiernych. Bóg nas uświęca i darami obdarza, my zaś odwdzięczając się Panu, okazujmy miłosierdzie bliźnim naszym. Uświęćmy dzień Pański, czyniąc dobre uczynki, bo to jest ofiara czysta i nieskalana jak powiada apostoł Jakób.

Jezus stwierdzając słowem i czynem ducha prawa Bożego, nieomieszkał upominać faryzeuszów, aby rządzili się duchem p o k o r y.

[2]) Wyj. XXXII, 14,

Pyszni faryzeusze szukali jak w synagodze tak i w domach swoich pierwszeństwa i hołdów świata. Zbawiciel pełen ducha miłości upomina i uczy, że w królestwie Bożem nie żąda Pan poklasku świata ale cnoty, pokory i zaparcia. Stąd też używa podobieństwa: *Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był wezwany przez niego, a przyszedłszy ten, który ciebie, i tamtego wezwał nie rzekł ci: daj temu miejsce, wtedybyś ze wstydem począł zajmować ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany idź, usiądź na ostatniem miejscu, że, gdy przyjdzie ten, który cię wezwał rzecze tobie: przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi: bo wszelki, co się wynosi, poniżony będzie; a kto się uniża wywyższony będzie.* Temi słowy pragnie Jezus wykazać, że człowiek goniący za ziemskimi zaszczytami, dozna na drugim świecie upokorzenia, a uciśniony i pogardzony, hołd należny znajdzie u Pana.

Słowa Boże sprawdzają się na ludziach. Ileż przykładów daje nam życie, że ci, którzy błyszczeli dowcipem, rozumem, majątkiem, dziś w zapomnieniu i nędzy umierają! Między zastępami aniołów, Lucyfer pierwsze zajmował miejsce, a jeszcze większych pragnął dostojeństw, bo równać się chciał ze Stworzycielem. Dziś najnędzniejsze zajmuje miejsce, w czeluści piekła jęczy w okowach złości. Aman, pierwszy minister króla Aswerusa, żądał, aby lud przed nim padał na kolana, za co ukarany został i zawisł na szubienicy. Ileż królów, książąt i możnych tego świata uwiedzionych pychą i somolubstwem kończyło na wygnaniu; iluż młodych ludzi dumnych z godności, piękności, majątku na starość wiodło żywot w nędzy i poniżeniu!

Ale gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na ostatniem miejscu... mówi Pan, *bo kto się uniża, wywyższony będzie.* I ty, bracie kochany, idź za przykładem słów Jezusowych, patrz, oto Pan świata, przyobleka się w nędzne ciało ludzkie, nie szuka pałacy, lecz w ubogiej stajence obiera kołyskę, w ubożuchnym domku w Nazarecie spędza trzydzieści lat życia! Nie złote wezgłowia i kosztowne szaty, lecz prosta lniana szata, tkana ręką Maryi Panny, zdobi Jego najświętsze ciało; ubogim pokarmem odżywia się, a za miejsce śmierci, nie służą Mu miękkie puchy lecz twarde drzewo

krzyża! Jako złoczyńca wzgardzony zawisł na krzyżu; wyszydzony i odarty z chwały jako Bóg Odkupiciel i Król nieba i ziemi, skłania głowę i błogosławi swym katom. Ale zaraz po śmierci wydaje o Nim świadectwo pogański setnik: *Prawdziwie, ten człowiek był sprawiedliwy* [3]) i wszelkie kolano w niebie, na ziemi i piekle, korzy się na Imię Jego, a wiara Chrystusowa jako słońce zajaśniała od końca do końca świata. Wraz z Jezusem, cierpiała też Matka najświętsza, znosiła upokorzenia, ból, tęsknotę, patrzyła na boleść Syna Jedynego a gdy się wypełniła miara Jej boleści przeniesioną została do wiecznej chwały. Podziwiacie może ludzi, którzy zabłysnęli na polu nauki, głębokiej wiary, obrony Kościoła, którzy umieli cierpieć dla Chrystusa i Jego nauki, ale zapytajcie, co jest przyczyną ich wielkości i sławy? Oto głęboka pokora, która im nakazywała ustawicznie prosić Boga o wytrwałość; z pokorą błagały Pana święte dziewice o zwycięstwo nad namiętnościami ciała, we łzach i modlitwie znosili wyznawcy cierpienia i krzyże, poniżenie, umartwiali się. i wtedy łaska Pańska uszlachetniła ich zamiary, poszli przed tron Boży po wieniec zasługi. Słusznie też pisze św. biskup Ambroży: „Kto chce zyskać niebo i łaskę Bożą, ten niech się uniży przez pokorę“.

Może, powiesz, bracie: ja tego dostatecznie nie pojmuję! Słowo Boże, wolę Bożą, łatwo wypełnić i zrozumieć. Łazarz leżał na ulicach miasta, ciało miał wrzodami pokryte, a nie było, ktoby mu podał kubek wody. Ale wśród nędzy swej nie szemrał, nie złorzeczył, zgadzał się zawsze z wolą Bożą. Przyszła śmierć, wyzwoliła ciało z bólów ziemskich, a duszę powiodła przed tron Boży, po wieniec zasługi. W tym samym czasie umarł bogacz, skąpiec szanowany przez ludzi, uczyniono mu pogrzeb wspaniały, ale Ewangelia pisze o nim: *pogrzebion jest w piekle* [4]).

Nie zapominajcie tedy, czego żąda od nas Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii św., aby każdy, który pyszni się i o przykazaniach Bożych zapomina, nawrócił się ze złej drogi i w pokorze szukał pojednania z Bogiem. Bóg w niezmierzonej dobroci różne rozdał ludziom miejsca na świecie, jednych postawił na wy-

---

[3]) Łuk. XXIII, 47. [4]) Łuk. XVI, 22.

sokich stanowiskach, drugich na nizkich i nieznacznych; ale ziemskie godności nie mają nic wspólnego z zamiarami Bożymi dla nieba. Tam, ten najwyżej będzie, kto tu najwięcej poniósł zniewagi, kto sumiennie pełnił obowiązki swego stanu, a nie czynił to dla własnej chwały, ale dla Boga. Powiesz może: takbym pragnął wiedzieć jakie nagrody, godności i stopnie będą w życiu przyszłem? Pomnij na słowa Ewangelii: *wszelki, co się wynosi, zniżon będzie, o kto się uniża, wywyższon będzie* [5]). Od ciebie zależy na jakie zasłużysz miejsce. Jeżeli pragniesz żyć z Bogiem, musisz być na ziemi sumienny, sprawiedliwy, pokorny, nie wolno ci gardzić niższym, lecz siebie w duszy uważać masz za najniższego. To może być przykrą nauką ale zbawienną dla ludzi przywykłych do oklasków świata.

Módl się tedy duszo chrześcijańska: „Boże udziel mi daru pokory i skromności, daj mi żyć sprawiedliwie choć ubogo, bez rozgłosu i próżnej chwały". Błogosławiona dusza, która przejmie się słowami zawartemi w dzisiejszej Ewangelii św., bo znajdzie zapłatę u Pana. Amen.

Homilia

na

NIEDZIELĘ XVII PO ZIELONYCH ŚŚ.

Miłość Boża i miłość bliźniego.

Mat. XXII, 35-46.

„Bez pracy niema kołaczy" powiada stare przysłowie. Tak samo bez pouczania się o rzeczach wielkich i pożytecznych nie możemy sobie przyswoić pożądanych wiadomości. Człowiek, jako najprzedniejszy twór Boży, całkiem odmienne mający przeznaczenie wiele musi posiąść wiedzy, i stąd ludzie coraz obszerniejszy nabywają jej zakres, coraz większe zjednują zdobycze.

5) Łuk. XIV, 11.

Ale czemże jest wszelka mądrość świata wobec mądrości Bożej? Lud izraelski był uświadomiony przez licznych proroków i patryarchów, a jednak wiele tajemnic Bożych pozostało przed nimi zakrytych, sprzeczne też zachodziły poglądy, które P. Jezus prostował i uzupełniał. Św. Mateusz przytacza nam w dzisiejszej Ewangelii rozmowę P. Jezusa z nauczycielem zakonu.

I.

Po uroczystym wjeździe do Jerozolimy, Zbawiciel nauczał codziennie zebrane rzesze i mówił im o cierpieniach i swej Męce. Oto zbliża się do Niego nauczyciel zakonu i pyta: *Mistrzu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?* Wielu chrześcijan, pomimo, że znają prawdy Boże, nie zadali sobie nigdy tego pytania, uczęszczają wprawdzie na nauki i Msze śś., ale czynią to więcej z przyzwyczajenia niż z pobożności. Czegoż żąda Bóg od ludzi? Czegoż najwięcej mamy przestrzegać? Jedni odpowiadają: trzeba się modlić, drudzy mówią: należy wyznać grzechy; inni powiadają: jałmużnę czynić. Widzicie więc, że różne dają odpowiedzi, a Zbawiciel uczy, że mamy to wszystko czynić i niczego nie zaniedbywać. Mamy obowiązek nie tylko wysłuchać Ewangelii i kazania, ale stawić sobie pytanie jakie jest największe przykazanie? Jaki obowiązek wkłada Bóg na człowieka od niemowlęctwa aż do ostatniej godziny życia naszego, nie rozróżniając czy przemawia do nędzarza, prostaczka, uczonego lub bogacza? Jezus dla wszystkich ludzi jedno wygłasza przykazanie: *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. A wtóre podobne jest temu; będziesz miłował bliźniego twego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zależy i prorocy.*

Jakaż przedziwna mądrość Zbawiciela! Miłość Boga i bliźniego — oto najpierwsze i największe przykazanie, jedno bez drugiego pozostają bez wartości i ceny; obu Pan równo żąda, bo zawierają w sobie przepisy praw Bożych. Te dwa dary drogocenne składa Bóg w serce dziecka przy Chrzcie św., chociaż ono nie umie ich jeszcze należycie ocenić. Bóg zdejmując z człowieka klątwę grzechu pierworodnego otwiera mu źródło wiary, z którego

płyną łaski niezliczone, daje mu dar miłowania Pana, nadewszystko a bliźniego jak siebie samego. Ów kosztowny dar miłości wlany nam został za łaską Ducha św., stąd też posiadać go mogą jedynie wyznawcy Chrystusowi.

Skoro P. Jezus daje nam przykazanie miłości Boga i bliźniego, wkłada tem samem obowiązek wypełniania Jego woli świętej. Kto Boga miłuje, ten też spełnia przepisy Boże, od tego zależne jest zbawienie nasze i wieczna szczęśliwość. Nie będę wam mówił co znaczy miłować Boga i ludzi, tylko przypomnę wam, drodzy bracia, że gdzie niema miłości tam praca nie ma zasługi i nagrody, tam modlitwa będzie tylko bezdusznem powtarzaniem słów, wtedy przyjmowanie Sakramentów będzie bez łaski i spełnią się słowa św. Jana: *Kto nie miłuje, trwa śmierci* [1]).

Od najmłodszych lat uczono nas tego wielkiego przykazania; po każdem kazaniu, spowiedzi św. przyrzekamy uroczyście, że będziemy Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego miłowali. Ale wola nasza jest słabą i niestałą, zapominamy wkrótce o danem przyrzeczeniu, stajemy się obojętni dla Pana, a wrogo usposobieni dla brata. Zbadajcie serce, czy ono nie tylko słucha słów Bożych, lecz czy według nich żyje? Cokolwiek człowiek miłuje po za Bogiem, bez Boga, przynosi mu szkodę i nieszczęście dla duszy. W Bogu, w pełnieniu Jego przykazań spoczywa jedynie spokój nasz i zadowolenie serca. Postępujmy, jako czynił św. Augustyn, który umiłował Boga i bliźniego i stąd zasłużył sobie na wieniec wiecznej chwały.

II.

Po upadku człowieka, Bóg zdjęty miłosierdziem obiecuje mu Odkupiciela. Z żywą wiarą w odkupienie umierali prorocy i patryarchowie St. Zakonu; spełniły się też obietnice Pana aż do najdrobniejszych szczegółów. Co Bóg przyrzeka tego dotrzymuje. Kiedy zbliżył się dzień Odkupienia rodzi się Chrystus P. w stajence Betleemskiej, przebywa na ziemi w ukryciu i pokorze lat trzydzieści i poczyna głosić swą Boską naukę, której prawdziwość stwierdza przez cuda. Ślepi i głusi wołają: *Jezu, Synu*

---

[1]) I Jan III, 14.

Dawidów, zmiłuj się nad nami, a w tych słowach wyrażają głęboką wiarę w Zbawiciela: *Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w imię Pańskie* [2]).

To wyznanie wiary miłe było Jezusowi, i chętnie wysłuchiwał ich prośby. Ale Jezus nie tylko pragnął, aby żydzi wierzyli, że pochodzi z pokolenia Dawida, ale żeby wierzyli w Boskość Jego. I stąd, aby utwierdzić ich w wierze odpowiada na pytania nauczycieli zakonu: *Co wam się zdaje o Chrystusie? czyim jest synem? Rzekną mu: Dawida.* Odpowiedź była słuszną. Ale faryzeusze mieli poznać nie tylko ziemskie pochodzenie Zbawiciela, ale nadto Jego godność, posłannictwo jako Boga przedwiecznego. Dlatego pyta ich dalej: *Jakżeż więc Dawid w duchu nazywa Go Panem; Jeżeli więc Dawid nazywa Go Panem jakżeż jest Synem jego?* Dawidowi bowiem wiele było objawionem o przyjściu Mesyasza, a przedewszystkiem powiedziano mu, jak Bóg udzieli Mesyaszowi mocy, wiedzy i zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi i to w słowach: *Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich.* Temi słowy, powiedziano jest żydom, że Mesyasz, o którym mówi Dawid i którego swym Panem nazywa, nie tylko jest człowiekiem, ale zarazem Bogiem prawdziwym. Faryzeusze musieli uznać, że Chrystus P. prawdziwym był Bogiem, w przeciwnym razie nie byłby Go Dawid zwał Panem. Że się jednak wstydzili swej nieświadomości, milczeli i ostrożnymi stali się odtąd w pytaniach.

Aby zbawić duszę, pytajmy często: które przykazanie jest najprzedniejsze? A usłyszymy głos Jezusowy: *Co wam się zdaje o Chrystusie, czyim jest Synem?* Wszak nie stajemy przed Panem tak nieświadomi, jak faryzeusze, bo z domu rodzicielskiego, ze szkoły, wynieśliśmy naukę, kto jest Chrystus! Jeżeli jasno zdawać sobie będziemy sprawę, kto jest Chrystus Pan, wtedy też wierzyć będziemy w Jego naukę, w Sakramenta i Ofiarę, którą ustanowił. Żydzi z roku na rok oczekują przyjścia Mesyasza, ale my wiemy, że Chrystus P. narodził się z Maryi P., że przyszedł na świat i odkupił ludzi.

---

[2]) Mat. XXI, 9.

Kiedy Chrystus P. pytał apostołów: *za kogo mnie macie?* usłyszał odpowiedź: *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego.* W te dwie prawdy wypowiedziane, wyznane przez księcia Apostołów, i my wierzyć musimy w życiu i przy śmierci, bo od tego zależne jest nasze zbawienie.

Na ziemi rośnie pszenica ale rośnie też i kąkol, są dobrzy i źli chrześcijanie. Wiecie z życia, że wielu nie wypełnia praktyk religijnych, nie znają Ewangelii, nie przystępują do Sakramentów śś., wolą służyć światu aniżeli Bogu.

Jakże bardzo błądzi człowiek, gdy o głównem swem zadaniu, o pracy nad duszą zapomina, gdy nie chce uznać w Chrystusie Panu Boga i Odkupiciela swego: *Kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa* [3]). Wierzcie słowom Jezusowym, wierzcie w Boskość Jego, niechaj ta prawda przeniknie ciało i krew, serce i dusze wasze. Gdy gorąca będzie wasza wiara, wtedy oddawać Mu będziecie hołd należny przy Ofierze Mszy św. a szczególniej w czasie Przemienienia, gdy kapłan podnosi kielich z Ciałem i Krwią Jezusową. Gdy duch wiary przenika serca wasze, uczujecie potrzebę łączenia się z Chrystusem P. w Komunii św., wtedy z pokorą zbliżycie się do Pana i ofiarujecie Mu serca swoje! Pamiętajcie, że kto wierzy w Boskość Chrystusową, kto według tego żyje i czyni, temu nie poskąpi Pan łask w życiu i w wieczności. Od męczeństwa św. Szczepana aż po dni nasze, miliony chrześcijan krwią przypieczętowały swą wiarę w Boskość Chrystusa Pana; dla milionów dusz wiara w Jezusa stała się fundamentem i zadatkiem życia świętobliwego, a jaką będzie wiara wasza, takiem i działanie na ziemi, taką będzie wieczność i zapłata niebieska. Amen.

---

[3]) Jan III, 36.

Homilia
na
NIEDZIELĘ XVIII PO ZIELONYCH ŚŚ.

o

Władza i pomoc P. Jezusa w duchownych i doczesnych potrzebach człowieka.

Mat. IX, 1—8.

Kanut I, król duński, potężnym był władcą, a mimo to odznaczał się wielką pokorą i skromnością. Dworacy, chcąc mu schlebić, mawiali: „królu, tobie nikt się nie oprze". Ale pokorny król, chcąc wykazać wszechmoc Bożą, a nicość człowieka, rozkazał im ustawić tron swój nad brzegiem morza i zasiadłszy w te odezwał się słowa: „morze, rozkazuję ci, abyś mnie słuchało a wody twe nie zbliżały się do stóp moich". Ale fale coraz więcej uderzały o brzegi, i wnet wody objęły tron królewski. Wtedy powstał król i, wskazując dworakom zmoczone szaty, wyrzekł: „patrzcie, jedna jest tylko potęga, która rozkazuje i rządzi światem". Zdjął koronę z głowy i uwieńczył nią krzyż stojący w pobliżu. Tę moc i władzę Pana wykazuje nam dzisiejsza Ewangelia święta:

I w duchownych potrzebach człowieka

II i w cierpieniach doczesnych.

I.

Zbawiciel najchętniej odwiedzał ziemię galilejską, w Kafarnaum niejednokrotnie wygłaszał Boską swą naukę. Pewnego razu zgromadziła się tak wielka rzesza, że dom, w którym zazwyczaj nauczał Zbawiciel, okazał się za ciasny; lud wypełnił przedsionki i podwórze; na on czas przyniesiono też z łożem człowieka powietrzem ruszonego, który pragnął być przez Chrystusa P. uzdrowiony. Ale tłumne zgromadzenie nie dozwoliło ludziom

dotrzeć do Jezusa, wtedy powzięli myśl wniesienia chorego przez boczne schody i spuszczenia go przez otwór w dachu, do miejsca, gdzie się znajdował Zbawiciel.

Położenie nieszczęśliwego chorego było rozpaczliwe. Widział niemoc, cierpienia swoje, ale równocześnie odczuwał wyrzut sumienia, że życiem rozwiązłem przyczynił się do swej choroby. Nie wiedział, czy Bóg ulituje się nad jego nędzą, i zechce mu dopomódz. Zbawiciel, widząc głęboką wiarę ludzi, którzy nie zważając na trudy przynieśli chorego, pragnie ich pocieszyć i dać im nadzieję, że wysłuchani będą, wyrzeka do chorego: *Ufaj synu odpuszczają się tobie grzechy twoje. Zaledwie wymówił te słowa, a oto niektórzy z doktorów mówili sami do siebie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Przecz myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: Odpuszczają się tobie grzechy twoje, czyli rzec. Wstań a chodź. Ażebyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu wstań, weźmij łoże swe, a idź do domu twego.* I wstał chory z łoża boleści, był zdrów i poszedł do domu.

Przez te słowa dowiódł Zbawiciel, że posiada moc Bożą i dlatego mógł cuda czynić i uzdrawiać nie tylko na ciele ale i na duszy. Niema różnicy między mocą przywrócenia władzy paralitykowi przez wyrzeczenie jednego słowa, a między mocą odpuszczenia grzechów. Jak do uzdrowienia niemocy ciała tak i do uleczenia duszy potrzeba wszechmocy, którą posiada jedynie Pan Bóg.

O władzy i mocy Bożej, głosił już Anioł przed Narodzeniem Chrystusa Pana: *zbawi lud swój od grzechów ich* [1]). A przesłaniec Chrystusowy św. Jan Chrzciciel nad brzegiem Jordanu, wskazując uczniom na Zbawiciela woła: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata* [2]). Zbawiciel zaś mówi o sobie: *Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawiać co było zginęło* [3]). Z niewysłowioną dobrocią i miłością zapowiada odkupienie grzechów przez swą Mękę najświętszą. Nie tylko oświadcza, że ma władzę odpuszczania grzechów, ale bierze na siebie grzechy całego

[1]) Mat. I, 21. [2]) Jan I, 29, [3]) Łuk. XIX, 10.

rodzaju ludzkiego, ponosi kary i cierpienia, które byłby musiał ponosić grzesznik na ziemi i w wieczności; własnem Ciałem i Krwią zmywa kary i winy nasze, które popełnili i popełnią ludzie od Adama aż do dnia sądu Bożego. Te prawdy o przebaczeniu grzechów i odkupieniu świata, znajdujemy stwierdzone w Piśmie św. N. Zakonu. Jezus daje Apostołom i ich prawnym następcom władzę odpuszczania grzechów i ustanawia w tym celu siedm Sakramentów, które nas mają uświęcić, a przedewszystkiem trzy, które dają nam łaskę odpuszczenia grzechów: Chrzest, Pokuta i Ostatnie namaszczenie.

Rozpamiętywając działanie Zbawiciela na ziemi, dziwimy się nad Jego mocą, która uśmierzała burze, wypędzała czartów, wskrzeszała umarłych i uzdrawiała chorych. Nie mniejsza bojaźń przejmować musi serce człowieka, gdy przystępuje do Sakramentów śś., i gdy jedno słowo wszechmocnego Pana uwalnia go od grzechu, i czyni dzieckiem Boga. Niejeden grzesznik przychodzi z duszą i sumieniem obarczonem grzechami, pełen trwogi i grozy wobec popełnionych przewinień, a oto kapłan wysłuchawszy oskarżenia, widząc żal i skruchę, wyrzeka nad nim w imię Trójcy św., słowa przebaczenia, które echem się odbijają u tronu Boga. Na łożu śmierci, gdy umierający trwoży się stanem swej duszy, przychodzi mu z pomocą łaska Jezusowa. Olej święty zrasza pięć zmysłów, którymi grzeszył człowiek, oczyszcza go i posila na drogę wieczności. Wielką jest moc Boża przy stworzeniu i rządzeniu światem, ale jeszcze większą wykazuje się władza Jezusowa w rozgrzeszeniu. Słusznie tedy pisze św. Augustyn: „Wielkością Pana jest usprawiedliwienie grzesznika“. „Magnificentia Domini est iustificatio peccatoris“.

Wzamian za łaski udzielone, żąda od nas Pan Bóg *wiary* i *ufności*. Grzesznik wierzyć musi, że Jezus jest owym Boskim lekarzem, który jako uzdrawiał kiedyś na ciele, tak i nas na duszy uzdrawia, że On jeden może tylko odpuścić nam grzechy i dopomódz. Kto nie ufa i nie wierzy władzy Chrystusowej, temu nie dopomoże Syn Boży, i usłyszy słowa wyrzeczone do faryzeuszów: *bo jeśliż nie uwierzycie, żem ja jest, pomrzecie w grze-*

chu waszym [4]). Przez nieufność w moc Zbawiciela powstaje grzech przeciw Duchowi św., o którym mówi Pan, że ani w tym, ani w przyszłym świecie nie znajdzie przebaczenia, a św. Augustyn dodaje: „Judasza nie zgubiła jego zbrodnia, ale rozpacz i brak ufności w miłosierdzie i moc Bożą“. Należy zatem posiadać wiarę głęboką że prócz Jezusa, Pana naszego, nikt nam nie może pomódz w sprawach duszy, bo to jest głównym warunkiem do godnej spowiedzi i otrzymania przebaczenia. Do żywej wiary dołączyć należy ufność w miłosierdzie Pana, postanowienie nie obrażania już Boga i wypełnienia Jego woli świętej. Jeżeli dopełnisz tych warunków, usłyszysz głos Pana: *Ufaj synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje*, ze spokojem możesz oddać ducha Bogu, bo wiara twoja, miłosierdzie i zasługi Zbawiciela uczyniły cię godnym dziedzictwa Bożego.

Ale powróćmy do miejsca, gdzie Jezus objawił zgromadzonej rzeszy moc odpuszczenia grzechów i przyjrzyjmy się jak dopomaga w cierpieniach ciała.

II.

A iżbyście wiedzieli, że ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, wtedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twe a idź do domu twego. W tejże samej chwili uzdrowiony został paralityk; ten, który przed chwilą nie mógł o swej mocy podnieść się z łoża, bierze je na barki i odchodzi do domu Znikły rany i bóle, wyprostowały się członki na jedno słowo wszechmocnego Pana! *A ujrzawszy rzesze bały się i chwaliły Boga, który dał takową władzę ludziom.*

To nas uczy, gdzie w cierpieniach ciała szukać należy ratunku. Niema człowieka, któryby się nie uskarżał, jużto na brak zdrowia, pracy, zdolności, jużto na nędzę, klęski, nieszczęścia, które niszczą jego dobrobyt. Grzechy powodują choroby i nieszczęścia. Sługa proroka Elizeusza, imieniem Gieza, za chciwość i kłamstwo ukarany został trądem. Ponieważ często, występne życie sprowadza choroby, więc też Jezus wykazuje nam, jak bardzo baczyć należy na stan naszej duszy. Niejeden chory nie

[4]) Jan VIII, 24.

troska się o grzechy swe, pragnie tylko zdrowia, szuka też w tym celu słynnych lekarzy, nie szczędzi na drogie lekarstwa, a nie patrzy, że przedewszystkiem trzeba mu duszę uleczyć, grzechów się pozbyć, bo one są powodem jego choroby. Pan Bóg napomina w S. Zakonie: *Synu, w chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, ale proś Pana a On cię uzdrowi, odwróć się od grzechu i od wszelkiego występku oczyść serce twoje* [5]). Temi słowy, podaje nam środki do otrzymania utraconego zdrowia. Prorok Izaiasz zapowiada królowi Ezechiaszowi śmierć: *rozpraw dom twój, umrzesz a nie zostaniesz żyw* [6]). Co czyni król? nie rozpacza, nie szuka lekarzy, ale odwraca oblicze swe do ściany w stronę świątyni i modli się do Pana. Modlitwa przedłużyła mu życie o lat piętnaście.

Słyszeliście, że powietrzem ruszonego zaniesiono do Jezusa. Może powiecie, jakże szczęśliwy był, że oglądał Zbawiciela! Ale ten sam Bóg, ten sam Zbawiciel, drodzy bracia, czeka na was ukryty w tabernaculum, abyście Go przyjęli do serca, a gdy szczerze Go prosić będziecie, wróci wam zdrowie. Jeżeli jesteś chory, i nie możesz pójść do kościoła, Jezus przyjdzie do ciebie. Ani zła droga, ani oddalenie, ani twa nędza i choroba, ani niepogoda nie odstraszy Go, niesiony przez kapłana, dzień i noc spieszy na twe usługi i pragnie cię pocieszyć. Czytamy w żywocie św. Filipa Nereusza, że zapadał często na choroby płucne, a lekarze nie mogli mu dopomódz. Skoro tylko Komunię św. przyjął, ożywiał się i do zdrowia powracał. I wśród waszych znajomych, niejeden po przyjęciu Komunii św. zdrowie odzyskiwał. To też św. biskup Chryzostom pisze: „Jeżeli za dotknięciem szaty Jezusa znikały cierpienia i choroby, jakże i od nas nie miałyby uciekać, gdy posiadamy to szczęście, nie tylko dotykać, ale do serca naszego przyjmować Zbawiciela!“ Choroba może przybrać groźniejsze rozmiary, bo napomina nas Pan, przez usta ap. Jakóba: *Choruje kto między wami? niech odwiedzi kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim pomazując olejem w imię Pańskie a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan* [7]). Sakrament Olejem namaszczenia ustanowił Pan dla chorych, aby nie tylko zbawie-

---

5) Eccle XXXVIII, 10. 6) Iz. XXXIII, 1. 7) Jak V, 14—15.

nie duszy, ale i ulgę w cierpieniach, a nawet i zdrowia dostąpili. Stąd też posiadamy tak piękne modlitwy, które Kościół przy udzielaniu Wiatyku i Ostatniego namaszczenia zwykł odmawiać nad chorym.

Przy końcu, zwracam waszą uwagę, że Jezus nie tylko ocenial wiarę paralityka, ale budował się ludźmi, którzy go przynieśli. I dziś widzimy, że chorzy, nie tylko sami się modlą, ale otaczających proszą o modlitwę; czynią nadto obietnice, i błagają świętych PP. o wstawiennictwo. Niejedna też prośba znalazła posłuch u Boga i wyjednała łaski jak dla duszy tak i dla ciała.

Poganie widząc cuda czyniona przez chrześcijan wołali: „wielki jest Bóg chrześcijan!“ I my, korząc się u stóp Pana wołajmy: Uwielbione niech będzie Imię Jezus! Tyś naszym lekarzem duchownym, Tyś naszym ratunkiem w chorobie i niebezpieczeństwie śmierci! W Ciebie Panie wierzymy, Tobie ufamy w życiu i przy śmierci! Amen.

KAZANIE PRZYGODNE.

Potrzeba wiary.

A które na ziemię dobrą padło są ci, którzy dobrym a wybornem sercem usłyszawszy, słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

Łuk. VIII, 15.

Piękne to jest, bracia moi, porównanie przez P. Jezusa słowa Bożego z nasieniem. Jak bowiem z dobrych ziarnek rzuconych w ziemię, mnoży się i rozrasta bujny plon i obfite zbiory, tak z małych zarodków słowa Pańskiego posianych w dobre i wyborne serca, wzniosła się i rozszerzyła po całym świecie olbrzymia niwa wiary Chrystusowej!.. Tak to było dawniej—tak też i dziś być powinno!... Lecz w naszych czasach zni-

kła już ta potęga słowa, wszędzie czuć się daje brak i niedostatek silnej i wytrwałej wiary. W próżnych usiłowaniach o zgłębienie prawd religijnych, i w zbytecznych troskach o ziemię i ciało, zgubiliśmy dawną naszą wiarę, i teraz stoimy samotni, oderwani od Boga bez światła, wyższego życia, bez siły do wszystkiego co pięknem i wielkiem się nazywa, i dlatego też wiek nasz jest tak ubogi we wzniosłe wypadki, bo stracił moc i ciepło wiary Chrystusowej! Jednakże dzięki Bogu ten dar niebieski nie opuścił nas zupełnie, jeszcze i teraz wiara mieszka w wielu zamożnych domach, jeszcze i teraz znaleźć ją można pod ubogiemi strzechy, i teraz w przeciwnościach niedoli jest obfitym źródłem sił, pociechy i nadziei. I to wykazanie potrzeby wiary w każdym wypadku życia naszego będzie przedmiotem dzisiejszej nauki. Wiara wyjaśnia tajemnicę łez naszych, osładza ich gorzkość i uszlachetnia cierpienie.

Boże! Ojcze nieszczęśliwych, udziel nam dawnej wiary i świętobliwości, abyśmy zawsze czuli Twoją potęgę i błogosławili święte Imię Twoje.

Zdrowaś Marya.

Konieczna potrzeba wyższej silniejszej pociechy i podpory niż te, które świat nam ofiarować może, okazuje się szczególniej w rozlicznych cierpieniach, jakich człowiek doświadcza na ziemi. Dopóki bowiem uśmiecha się do nas słońce pomyślności i szczęścia, dopóki siła zdrowia wytrzymuje i znosi wszystko, dopóki niedostatek nie zapuka do drzwi naszych, a boleść nie zada sercu najmniejszej rany, dopóty jesteśmy obojętni i spokojni, zaledwie przeczuwamy, że to inaczej może się powodzić, dlatego nie jesteśmy przygotowani na żadną zmianę, na żaden cios w naszem życiu. A jednakże bez tych przeciwności nie obejdzie się na świecie, aby żaden z ludzi nie stąpał po ziemi, aby nigdy nie zaznał, ile jest goryczy we łzach i boleści, i każdy z nas w godzinę śmierci spostrzega tylko kilka krótkich, szczęśliwych chwil w całem swojem życiu i to jeszcze okupionych długiemi latami cierpień i kłopotów. Spojrzyjmy tylko, bracia, na wszystkie stany ludzkie, zacząwszy od królewskich pałaców do nędznej chaty żebraka, a niezawodnie ani jednego domu nie

znajdziecie, przez który nie przeszłoby nieszczęście pod rozmaitemi postaciami; bo ono jak śmierć, której jest bratem, nie ma względu ani na stan, ani na ród, nie uszanuje ani władzy ani bogactwa, lecz potężnie wsuwa się wszędzie, gdzie tylko przebywają ludzie. Jedną tylko różnicę spostrzegamy, drodzy bracia, że tam, gdzie krzewi się wiara, tam dolegliwości nie tak srogie i bolesne.

I patrzcie, oto człowiek, którego świat za szczęśliwego uważa, dla niego stoją otworem wszystkie rozkosze i przyjemności życia, nie zna on co to jest brak i niedostatek, nie nawykł do odmówienia sobie najmniejszej rzeczy. Powaga i znaczenie wszędzie mu towarzyszy, mnóstwo przyjaciół odwiedza go i otacza, każda godzina jego życia oczekuje nowych, nieznanych jeszcze radości i wesela. Lecz nagle zmienia się wszystko, śmierć nieubłagana pomimo łez matki, pomimo boleści ojca, zabrała im jedyne ukochane dziecię, a z nią całe szczęście rodziców zamarło w grobie. Jakaż więc teraz będzie ich rozpacz i cierpienie, jeżeli wiara nie miała przystępu do ich duszy!... wszystko, co tylko ludzka pociecha dostarczyć im może, będzie się wydawać szyderstwem w śmiertelnym smutku, który zamieni się w zupełną bezbożność i rozpacz. Przeciwnie wiara zmniejsza i koi podobne straty, szanuje łzy, jako piękny dowód naszego przywiązania, lecz zarazem je ociera i suszy, ukazując Boga, jedyne źródło pociechy i wsparcia, Boga, naszego dobrego Ojca, który dotyka czasami cierpieniem ziemskiem, miesza gorycz do kielicha radości ludzkich, aby nas upewnić, żeśmy dla nieba i nieśmiertelności stworzeni zostali, że cel nasz wyższy i wznioślejszy. Ci których opłakujemy są warci łez i westchnień, lecz pamiętaj, że oni cię opuścili na krótką chwilę, poszli tam, gdzie i ty niezawodnie podążysz. Śmierć dla cnotliwego jest przejściem do lepszego błogosławionego bytu, jest to połączenie się z Ojcem, którego kochali i czcili całe życie, a czyż to nie jest najwyższem szczęściem? Tak więc wiara działa na cierpiące dusze nasze, zlewa pociechy w strapione serca, pobudza człowieka jeszcze do cnoty i doskonałości, aby tam w niebie, połączyć się na wieki z tymi, których opłakują na ziemi.

Zwróćmy dalej uwagę na ludzi, których praca i za-

biegi o doczesność uwieńczone są pomyślnym skutkiem. Z radością widzą jak ich majątek coraz bardziej się pomnaża i rośnie, jak wszystkie zamiary się spełniają. Lecz nagle nadciąga burza nad ich domowe szczęście, piorun uderza jeden po drugim, jedno nieszczęście pociąga za sobą inne, tak, że zdaje się, jakby niebo całą czarę swego gniewu wylało na tę błagosławioną dotąd rodzinę. Wkrótce znajdują się w nędzy i niedoli, spostrzegają wszędzie dla siebie zamknięte drzwi i obojętność tych, którzy dotąd mienili się ich przyjaciołmi. Jakże sądzicie, czy zniosą tę niespodziewaną zmianę z odwagą i siłą? Tak zniosą, o bracia, ale wtedy tylko, jeżeli w szczęściu nie zapomnieli o wierze, której żadna niedola i przeciwności losu zmienić i umniejszyć nie zdoła. Ona to i teraz wyrwie ich zwątpieniu i podniesie ich serca i oczy ku Niebu, wykazując, że wszystko co stracili było doczesne i ziemskie i łatwe do odzyskania, że został im jednak skarb najkosztowniejszy, to jest wiara Chrystusa i miłość Boga, która raz stracona, nigdy, albo bardzo rzadko nabytą być może. Całe ich mienie było darem i łaską Stwórcy. Bóg jest potężniejszy i miłosierniejszy niż nieszczęście. Tak przemawia wiara, i zachęca do modlitwy i świętobliwości, i usposabia ludzi do poddania się woli Wszechmocnego.

Skierujmy swe kroki do ubogich chatek nędzy i niedostatku, a kto z nas nie wie, że liczba ich jest największa na świecie!... Patrzcie, oto w opuszczeniu żyje biedna rodzina, w ciągłym braku najkonieczniejszych do życia potrzeb. Ojciec po całodziennej ciężkiej pracy, posilony lichą strawą, kładzie się na kilka godzin na twardem łożu, aby nazajutrz znowu pierwsze promienie wschodzącego słońca zastały go już przy trudnem zajęciu, aby tylko krwawo zarobionym groszem nagość dzieci okryć i głód ich zaspokoić.

I czyż sądzicie, że ci ludzie uważają się za nieszczęśliwych i opuszczonych? O nie! bo głęboka wiara mieszka z nimi, bo ona ukazuje im ubogiego Jezusa, naszego Zbawiciela, który w swem biednem i pracowitem życiem uświęcił i błogosławił każdą kroplę potu, spływającą w uczciwej naszej pracy, bo ona wsparta nauką tego Zbawiciela przekonywa, że ubóstwo nas nie hańbi, jak bogactwo nie przynosi godnego zaszczytu, a tylko pra-

wość serca i czynów, oto cała nasza zasługa i bogactwo! Nie wszyscy ludzie mogą być bogatymi, taka jest wola Niebieskiego Ojca, jednakże błagajcie w pokorze Boga o zdrowie i siły, bo od niego pochodzi wszelkie dobro, słuchajcie Jego woli i zachowujcie Jego prawa, a nigdy was nie opuści Ten, który własnego Syna zesłał na ubóstwo i nędze, abyśmy wszyscy przykład i nadzieję mieli.

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę [1]), tak wzywa do siebie P. Jezus, tak przemawia wiara, a krzepiąc i wspomagając w niedoli, pobudza jeszcze do postępowania na drodze cnoty i zbawienia. Przeciwnie, jeżeli wiara nie ożywia serca, a myśl o Bogu i przyszłości zatrze się w duszy, natychmiast ludzie stają się występnymi, przynoszą wstyd i potępienie dla siebie, a hańbę i zakałę dla ojczyzny.

I jeszcze jeden krok, bracia moi, abyście poznali odwagę chrześcijanina przy największych cierpieniach ciała. Długa i nieuleczalna choroba rzuciła go na łoże boleści, ustawiczne dolegliwości dręczą dzień i noc i zaledwie pozwalają mu krótkiego snu dla nabrania siły, wolno i smutnie ciągną się dla niego chwile, które dla innych ludzi zdają się mieć rącze i szybkie skrzydła, nikt nie odwiedza nieszczęśliwego, pozbawionego rodziców i krewnych, bo nędza, wstręt i obrzydzenie odpycha ich od jego łoża, zaledwie z litości ktoś z odwróconą twarzą poda mu chłodzący napój na złagodzenie pragnienia i żaru. A jednak spokój panuje na jego obliczu, pomiędzy rysami boleści i cierpienia, widać korne poddanie się woli nieba, nie skarży się on na długość choroby, nie narzeka na dolegliwości i bóle. Skądże czerpie tę prawie nadludzką wielkość i potęgę duszy, skąd ten nieziemski pokój i zaufanie, kiedy wszystko doczesne opuściło go już na zawsze? Bracia moi, jedno spojrzenie rozwiąże wam tę zagadkę.

Patrzcie, nad jego nędznem łożem, widać prawie niespostrzeżony obraz, jest to wizerunek naszego Zbawiciela, zawieszonego na krzyżu, i oto jedyne źródło pociechy i nadziei, oczy chorego często bardzo zwracają się na niego, a usta z modlitwą ku Bogu

[1]) Mat. XI, 28.

powtarzają te słowa Chrystusa: „Ojcze oddal odemnie ten gorzki kielich mojej boleści, a jeżeli chcesz, o mój Boże, abym go spełnił to udziel mi siły i pomocy niebieskiej"; któż z nas, o bracia moi, nie uzna przy łożu tego chrześcijańskiego męczennika wpływu wiary naszej, która się okazuje w tym słabym, cierpiącym nędzarzu. Odejmicie mu tylko wiarę i wszelką pociechę religijną, a rozpacz będzie jego losem, bluźnierstwo ostatniem jego słowem, a przekleństwo na Boga i ludzi usta mu zamknie na wieki.

Wiara powiada, że to grzech sprowadził śmierć na ten świat i cały ów smętny orszak cierpień, jakie poprzedzają i jej towarzyszą. I wolnym byłbyś od takich cierpień i nie znałbyś ich, gdyby nie grzech!

Wiara uczy, że to twój Bóg, twój Ojciec, On cię doświadcza, bo cię miłuje, a ten Bóg cierpiał także za ciebie; On znał słabości życia *męża boleści* [2]) *i wiedzącego słabość, kuszonego we wszystkiem* [3]). On cię wspierać będzie w tych walkach, On cię obdarzy koroną zwycięstwa. Wiara przez prawo, jakie na świat przynosi, uczy nas, jak mamy zwyciężać wszystkie nasze namiętności... że te namiętności są przyczyną przykrości życia, ona więc nam daje najpewniejsze lekarstwo na wszelkie cierpienia duchowe i sercowe; ona nam ofiaruje w modlitwie i Sakramentach łaskę Bożą do tryumfu nad złem i do zwyciężania grzechu. I tak wiara jest jedynem źródłem pociechy w każdej niedoli, lecz oprócz tego jest jeszcze kierowniczką naszych czynów w każdym ważniejszym wypadku naszego życia. Ktoż bowiem uczy dziecko, że ze wszystkich otaczających je osób, jemu najlepiej wydaje się na łonie matki, najbezpieczniej przy boku ojca? Jest to ufność, że troskliwszego nad rodzicielskie serce jak w szczęściu tak w niedoli jego życia, nigdzie nie znajdzie w świecie. Co wspiera matkę i dodaje jej siły, kiedy w bezsenności czuwa przy kolebce swego syna lub córki, kiedy z poświęceniem z trudem zajmuje się wraz z ojcem wychowaniem dziatek. Jest to wiara, że z nich kiedyś wyrośnie pociecha i szczęście ich domu co chociaż w części zapłaci łzy matki, kłopoty ojca.

---

[2]) Iz. LIII, 3. [3]) Żyd. IV, 15.

Co pobudza młodzieńca do nadziei o błogiej i pomyślnej przyszłości, kiedy obok narzeczonej przystępuje do ołtarza dla odebrania religijnego uwieńczenia swych dozgonnych związków. Jest to wiara, tylko wiara we wzajemną miłość równa uczuciu i poświęceniu. Tak, bracia moi, gdzie tylko człowiek z człowiekiem zobowiązują się do jakiego zamiaru lub obowiązku, gdzie tylko jeden szuka pomocy lub porady drugiego, gdzie tylko jeden ufa słowu i rękojmi innych, wszędzie ożywia się i jednoczy wiara w uczciwość, współczucie bliźnich. Odejmijcie ją tylko z towarzyskiego naszego życia, a natychmiast ujrzycie zrywające się nawet najświętsze i najtrwalsze związki, złamane wszelkie, najuroczystsze zapewnienia.

Męczennicy byli szczęśliwsi umierając wśród mąk za wiarę, od bezbożnych, którzy żyją bez niej w fałszywych rozkoszach... Męczennicy umierali opiewając już zlitowanie, a inni schodzili z tego świata w bluźnierstwie i rozpaczy. Bezbożni przechodzą z oczyma zawsze przywiązanemi do tego błota, a męczennicy i święci, dzieci światła i wiary, po zwyciężeniu świata opuszczają go bez żałości, ze wzrokiem wmierzonym ku niebu, które ich uwieńczy nagrodą. Gdybyśmy mieli trochę więcej wiary, mielibyśmy daleko mniej przykrości [4]).

A więc bracia moi, z wiarą w sercu i uczynkach postępujmy zawsze w każdym wypadku naszego życia, bo ona jedna w szczęściu będzie nam tarczą i obroną przeciw pokusom, a w niedoli pociechą, ulgą i niebiańską nadzieją. A brak jej niczem na ziemi zastąpić się nie da. Pielęgnujmy tę świętą puściznę naszych ojców. Chrońmy się jak największego nieszczęścia, osłabienia jej w naszej duszy, i dlatego często i ustawicznie nawet błagajmy Boga, aby On, jako źródło wszelkiej wiary i wszelkiego światła pomnażał ją między nami i tym sposobem zapewnił nam zbawienie. Amen.

---

[4]) I Tes. IV, 18.

SKARBCZYK KAZNODZIEJSKI*)

WYKŁAD WIARY—SKŁAD APOSTOLSKI



O istnieniu Pana Boga.

Dla dzieci Kościoła katolickiego nie zachodzi potrzeba wykładać o istnieniu Boga, bo ta prawda jest zasadniczym dogmatem wiary naszej, oraz najsłodszą pociechą wobec trosk i uciążliwości życia ludzkiego. Wierzymy, że Bóg jest Stwórcą, Władcą, Dobroczyńcą, Ojcem naszym, my dziećmi Jego zrodzonemi na służbę Panu, aby jako zapłatę posiąść królestwo niebieskie. Ale nastały czasy smutne, w których świat ufając we własną potęgę, wiedzę, pieniądz i zdolności, zapomina o Stwórcy, nie chce Go uznać za swego Zwierzchnika, zaprzecza Mu hołdu, pragnie, aby zanikła wiara w Trójcę świętą, a za hasło swe obiera „precz z Bogiem, niema Boga!“ Pogański mówca Cicero wyrzekł: Nie może pójść armia do boju w należytym porządku, jeżeli na jej czele nie kroczy dzielny wódz i dobry strategik. Miliony gwiazd na firmamencie nieba nie byłyby tak dobrze obeznane ze swym biegiem, gdyby ich nie prowadziła ręka Stwórcy. Mówić tu o wypadku, a zaprzeczać istotnej, żywej choć niewidzialnej przyczyny, która wszystkiem kieruje i rządzi, byłoby nierozsądkiem i brakiem znajomości praw przyrodzonych i nadprzyrodzonych.

Niechaj dzisiejsi ateusze i wolnomyślni biorą przykład ze słów poganina, niechaj się ludzie dobrze zastanowią, zanim wypowiedzą słowa: Niema Boga! „Ten tylko zaprzecza istnienia Boga, mówi św. Augustyn, dla którego byłoby dogodniej gdyby Bóg nie istniał“...

Istnienie Boga Stworzyciela wykazuje nam rozum, wiara i życie praktyczne. Przedmiotem rozumu jest poznanie prawdy, jak mówi św. Tomasz, a Bóg jest prawdą najczystszą,

---

*) Cf. Homiletyka t. XVII str. 386.

może Go tedy przyrodzony rozum ludzki poznać z dzieł stworzonych. Że Bóg istnieje nasuwa się ta prawda naszemu rozumowi, nawet w umyśle dziecka tkwi wlana mu przez Boga idea, że istnieje ktoś wyższy, doskonalszy, który dał mu życie, dał środki do życia i rozwoju. Nie możemy przypuszczać, aby koła maszyny same z siebie się obracały, bo niema zjawiska ruchu bez żadnej przyczyny. Spojrzyj na górę wysoką, czyż ona sama ze swej mocy wyrosła? nie, stworzoną została ręką Boga wszechmocnego. Jeżeli mamy pojęcie o Bogu, to dlatego, że ten Bóg istnieje.

Powiesz może, życie człowieka z ziemi bierze początek, ale któż był twórcą ziemi? Istota żyjąca, która sama z siebie bierze początek—Bóg prawdziwy! Wszelkie narody ziemi, cywilizowane, pogańskie i dzikie plemiona wierzyły w bóstwo. Czyżby świat istniał, gdyby go Bóg nie powołał z nicości? Zegar, aby chodził, potrzebuje ręki zegarmistrza, dom, aby stanął—murarzy i cegły. Niebo więc i ziemia, gwiazdy i morza świadczą o istnieniu i dobrodziejstwach Pana. *Niebiosa rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie* [1]). Człowiek poznaje nie tylko prawdy porządku umysłowego ale, i prawdy porządku moralnego. Tych prawd nie znajdziemy spisanych w książkach, bo wyryte są we własnem sumieniu naszem. Matkobójstwo, dokonane przez Nerona, potępiono tak samo w starożytnym Rzymie, jak je i dzisiaj potępiamy. Mówią o Neronie, że zamordowawszy własną matkę, nie mógł się pozbyć wyrzutów sumienia. Skądże więc pochodzą te zasady moralne, to poczucie złego i dobrego? Czyż są one dziełem ludzkiem? Nie, Ten, który jest prawdą odwieczną, dał odblask swej nieskończonej świętości i prawdy w sumieniu człowieka i zobowiązał wolę ludzką do posłuszeństwa i poddania. Rozum więc, wola, uczucie, zdolności ciała i ducha, potwierdzają prawdę o istnieniu Boga.

II. O istnieniu Boga uczy nas wiara i Kościół katolicki. Już od początku świata daje się Bóg poznać ludziom jako ich Pan i Władca. *Pan nas uczynił, a nie my sami siebie* [2]).

---

[1]) Ps. XVIII, 1.
[2]) Ps. XCIX, 3.

Widzą Go pierwsi rodzice w raju, gdy im ziemię oddaje w posiadanie, widzi Go Noe, gdy z rozkazu Bożego buduje arkę. Objawia się Abrahamowi i Mojżeszowi na górze Synai: *Jam jest, którym jest* [3]). *Obaczcież, żem jest sam, a niemasz inszego Boga oprócz mnie* [4]). O istnieniu Boga Ojca mówi nam Zbawiciel: *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa* [5]). Ta prawda, że Bóg istnieje, zawiera się w Piśmie św.: *Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, iż jest* [6]). Stwierdzają ją Ojcowie święci. Św. Chryzostom mówi: „Powiadajcie, co od nas słyszycie: wiarę w Boga Ojca wszechmogącego"; św. Augustyn pisze: „Wiary pierwszym i największym obowiązkiem, jest wierzyć w prawdziwego Boga". Kościół katolicki wiarę w Boga stawia na początku Składu Apostolskiego „Wierzę w Boga". O tej prawdzie uczą nas teologowie i Sobory a ostatni watykański poucza: „Św. katolicki, apostolski, rzymski Kościół wierzy i wyznaje, że jeden jest Bóg prawdziwy i żywy, Stwórca i Pan Nieba i ziemi"... „w istnienie Boga trzeba wierzyć wiarą Boską" [7]). Wydaje też klątwę na tych, którzy śmią powątpiewać o tym najpierwszym dogmacie wiary.

III. *Wykonywanie praktyk.* „Bóg będąc Stworzycielem naszym ma prawo żądać od nas czci. *Pan wszystko udziałał sam dla siebie, też i niezbożnika na zły dzień* [8]). Któż był Ojcem naszym, któż godniejszy czci i szacunku nad Tego, który nas do życia powołał?

Człowiek, jako najprzedniesze dzieło Boże, musi zwracać do Pana swe myśli, słowa i czyny. Musimy uszanować to wszytko, co przyczynia się do krzewienia wiary św., do czci Bożej, a więc odwiedzać kościoły, gdzie spoczął Bóg utajony w Przenajśw. Sakramencie, uszanować Jego sługi, którzy spełniają wolę Pana, korzystać z łask zawartych w Kościele Chrystusowym, żyć sprawiedliwie, dziękować za dary otrzymane.

Pełnijmy wolę Pana, jako nam przykład dają święci Pańscy, brońmy prawd wiary św., niechaj domy nasze będą żywem sło-

---

[3]) Wyjś. III, 14 [4]) Ks. Powt. pr. XXXI, 39. [5]) Jan XVII 3.
[6]) Żyd. XI. 6. [7]) Teza III, [8]) Przyp. XVI. 4.

wem Bożem, odeprzyjmy zarzuty miotane przez wrogów religii i moralności, okażmy życiem naszem przynależność do Kościoła Chrystusowego.

Boga czcić, Bogu służyć, Boga miłować ponad wszystko oto zadanie, wielkość i obowiązek nasz na ziemi, oto praca dla życia i wieczności. Nie tylko słowem ale i uczynkiem stwierdzajmy: że Bóg istnieje, że nas stworzył, że Go miłujemy!...

Bóg i głos sumienia.

Sumienie złączone jest niepodzielnie z człowiekiem. Jest mu potrzebne, jako pragnienie i pożądanie szczęścia. Ateista czy bezbożnik, drwiący z nieba i piekła, każdy posiada sumienie—sumienie w nim się odzywa, a wyraz *niesumienny* ujmę przynosi godności człowieczej.

1. *Trojako* działa w nas sumienie. Ono rozróżnia dobro od złego; a nawet, gdy czasem mylny sąd wydaje, to za pierwsze swe zadanie uważa wyświetlenie prawdy i orzeka: *czyń dobrze, a unikaj złego.* Drugie działanie odnosi się do zakazu albo nakazu *tego złego, przed którem stoisz, które cię nęci i drażni, nie wolno ci czynić.* Ten dobry uczynek musisz spełnić. N. p. jesteś trwogą przejęty, i wiesz, że tylko przez kłamstwo możesz się wyratować. Lecz w tejże chwili słyszysz głos wewnętrzny szepczący: *nie czyń, tego nie wolno ci czynić.* Nęci cię spacer w poranek wiosenny, możesz iść, nic sobie nie masz do wyrzucenia. Biedny prosi cię o jałmużnę, *mógłbyś* mu dopomódz, słyszysz głos mówiący: *dopomóż!* Po każdym niemoralnym czynie, następuje trzecie działanie: wyrzut sumienia, jako kara za zło, a wewnętrzna radość za spełniony dobry uczynek.

Wyrzutom sumienia nie można wzbronić przystępu, można je zagłuszyć na chwilę, lecz nie można ich się pozbyć. Któż bardziej nieludzkim był nad Nerona, owego podpalacza Rzymu, który oskarża wbrew swemu sumieniu niewinnych chrześcijan o ten czyn haniebny, który własną matkę nie waha się na śmierć skazywać! A jednak bywały chwile w jego życiu, że włosy rwał z rozpaczy, że w wyobraźni swej, we śnie słyszał huk trąb i grzmotów, zwiastujących wykonanie wyroku na skazanych ofiarach. Heine w nic nie wierzący, dręczony był dniem i nocą smutnemi myślami. Król Dawid tak mocno bolał nad popełnionem morderstwem i wiarołomstwem, że

wciąż wołał: „*Nieprawości moje przewyższyły głowę moją, a jako brzemię ciężkie obciężały na mnie; jestem strapiony... a jasności oczu moich i tej niemasz przy mnie* [1]“. Król Antyoch będąc blizki śmierci wołał: *Odszedł sen od oczu moich, i upadłem i straciłem serce przed frasunkiem... teraz wspominam sobie na złości, którem zbroił w Jeruzalem... oto ginę od żałości* [2]). Prawdę wypowiada księga Przypowieści: *czyste sumienie jako ustawiczne gody* [3]). Jakże uszczęśliwia człowieka przeświadczenie wypełnienia obowiązku; poniesienia ofiary, o wtedy zdaje ci się, że niebo w piersi posiadasz! Każdy zły postępek to obosieczny miecz, zadający śmiertelne rany, gdy jeszcze dla wewnętrznych ran serca, niema gojącego leku!

2. Powstaje pytanie: Skąd się *bierze sumienie?* Ono jest *w nas;* ale czy *z nas* pochodzi? Gdyby zależne było od woli naszej, moglibyśmy nim swobodnie rozporządzać, przywoływać je i oddalać, nakazać mu milczenie i spokój, kazać mu być posłusznem według naszego upodobania. Ale tak nie jest. Tysiące już ludzi chciało ujarzmić sumienie, stać się jego władcami, ale napróżno! nie mogli uśpić wyrzutów i bezsilni w swym szale, woleli śmierć ponieść, targnąć się na własne życie, niż żyć w męczarniach duszy grzesznej. Odzież możesz zmienić, plamę zeprać, lecz sumienia nie odrzucisz!

Sumienie nie jest wyłącznie działaniem rozumu. Do niego odnosi się najpierwszy czyn, to jest roztrzygnięcie co jest prawdą, co jest moralne a co niemoralne i złe, oraz wyrok ogólny, aby dobrze czynić a złego unikać. Na tem poprzestaje działanie rozumu. Nie może *nakazywać, dyktować, tu i teraz,* w tych warunkach w tem położeniu *nie wolno ci, musisz* to uczynić! Zakazuje, nakazuje; bo rozum nie może rozkazywać, nie jest naszym władcą; ja jestem całością, on jest tylko cząstką mnie. Całość ma przewagę nad cząstką. Skądże rozum miałby upoważnienie do nagrody lub kary? Do zadowalania lub żałości serca? do wesołej biesiady i do obosiecznego miecza? Sumienie jest zupełnie niezależne od rozumu. Słyszymy: „sumienie to urojenie“. Jakże łatwo na pozór staramy się rozwiązywać zagadnienia ducha! Przesąd, urojenia, to znamiona dziecięctwa, ale myśmy już ludźmi dojrzałymi, czyż może idąc za prądem czasu, Boga za marę, urojenie uważać będziemy?

Ale przemądrzałość nie jest wyrazem mądrości! Sumienie ostrzegające nas co chwila, jest oparte na głębszych źródłach, niż

---

[1]) Ps. XXXVII, [2]) I Mach. VI, 10—13, [3]) Przyp. XV, 15.

błahe urojenia ludzkie. Cicero, pogański filozof, mówi: „Niema narodu tak dzikiego i nieokrzesanego, aby nie wierzył w istnienie Boga, chociaż nie zna Jego istoty“. Dodajmy jeszcze: nie istniał dotąd naród, któryby nie był świadomy posiadania głosu sumienia, któryby nie wiedział o zakazie, obowiązkach, o wewnętrznej nagrodzie i wewnętrznej karze! Skądże pochodzi ta zgodność przesądu? Skąd pochodzi, że narody wzajemnie się nienawidzące na tym punkcie są jednozgodne? że wykształceni europejczycy nie otrząsnęli się jeszcze z tych dziecięcych zapatrywań mieszkańców Afryki i dzikich krajów? Największym przesądem jest zdanie, że sumienie to przesąd!

Mówią inni: sumienie jest wynikiem wychowania. Ale jakże wyjaśnić, że ten wynik wszędzie napotykamy, chociaż różnorodne wychowanie ludzie odbierają, choć w różnych czasach i stopniach cywilizacyi żyją? Dlaczegoż sumienie pozostaje, choć miną lata wychowania, czyżby wynik wychowawczy nie wystarczał zupełnie? Na coż te zakazy, nakazy, nagroda, kara, gdy już doszliśmy do pełnoletności? Kto wyższe przeszedł nauki, ten uważa się przecież za mędrszego od swej babki lub wiejskiego pedagoga! Mamy ludzi, którzy nie odebrali żadnego wychowania, a są i tacy nowatorzy, którzy ze szkół chcą wychowanie usunąć i uczynić je tylko zwykłemi uczelniami wiedzy. Czyż uda im się usunąć sumienie? Może kto powie, że obowiązek nałożony nam przez sumienie jest echem owego prawa, które nakłada państwo, rodzina, rodzice! Co zwierzchność nakazuje, musi poddany wykonać. Musi? A więc jest obowiązek! Skądże państwo, rodzice mają prawo nakładania obowiązków? Kto im to każe czynić, kto im je nakłada? Jeżeli dają, mogą je znów odebrać. Jeżeli przodkowie dali, było ich obowiązkiem słuchać. Ja jestem samym sobą, mnie nikt nie ma prawa wiązać. Ja im praw nie przekazałem. Czyż to prawo pochodzi z władzy, które państwo, społeczeństwo, rodzice w ręku dzierżą? Doszlibyśmy do prawa pięści. Czyż przybłęda ma prawo mnie obrabować, morderca zabić, dlatego, że broń przy sobie nosi? Kto takby twierdził, byłby szaleńcem! Kto wiatr sieje wichry zbierać będzie. Obowiązek posłuszeństwa skądinąd musi pochodzić, oto *z sumienia!* A sumienie? Sumienie od Boga jest dane. Niema innego objaśnienia czynności sumienia, jak władza dana mu od najwyższej Istoty—od Boga.

3. Jeżeli ci kto powie niema Boga, spytaj go czy sumienie posiada, a gdy ci da twierdzącą odpowiedź, pytaj go dalej: czem jest sumienie? Gdy nie wie, poucz go. Pytaj go nadto o objaśnienie co

do istnienia sumienia. Jeżeli ci mówić będzie o przesądzie, urojeniu, przyzwyczajeniu skutkiem wychowania, wyłoż mu; gdy będzie ci mówił o wpływie władzy na bliźnich, wskaż mu, że bez Bożego upoważnienia nie może człowiek mieć władzy nad twoją wolą, a w końcu, zaprowadź go do stóp tego Boga, którego się zaparł, od którego głos sumienia ostrzegający i nakazujący pochodzi, od którego nagroda i kara jest zawisłą, od którego spokój serca i wyrzut sumienia!

O doskonałościach Bożych.

Wielki Pan i chwalebny bardzo.
Ps. XLVII, 2.

Rozważając piękność i ogrom świata, mimowoli zwrócić musimy myśl naszą ku Temu, który z nicości do życia powołał. Któż obliczy ilość gwiazd, które błyszczą na firmamencie, któż nie podziwia głębokości morskich i potęgi żywiołów? O zaiste, wołać nam przychodzi z Psalmistą: *wielki Pan i chwalebny bardzo!* Jeżeli Bóg wydaje się nam wielki w swych dziełach, pomimo że rozum nasz przyćmiony jest grzechem, cóż dopiero powiedzieć mogą o wielkości i przymiotach Bożych te dusze wybrane, które już spoglądają w Oblicze Wszechmocnego Pana?

Starajmy się pojąć wielkość i przymioty Boże, aby tem godniej zabrać się do pracy nad sobą i wypełnić przepisy i obowiązki jakie Bóg na nas nakłada.

Przymioty Boże. Kiedy mówimy o Bogu i Jego przymiotach, nie możemy inaczej pojmować tego wyrazu jak tylko w znaczeniu doskonałości w stopniu nieskończonym, która należy do istoty Bożej. Kto jest Bóg? na to pytanie odbieramy odpowiedź: P. Bóg jest to Istota najwyższa, nieskończenie doskonała, istniejąca przez się. Bóg nie posiada ciała, jest duchem, pełnym doskonałości i wiedzy. *Bóg jest duch*, mówi Jan św. [1]).

Człowiek posiada duszę, która myśli, ma wolę i rozum, któż ją stworzył? Duch przedwieczny, którego zowiemy Bogiem! Będąc nieskończenie doskonałym, jest też Bogiem wiecznym,

---

[1]) Jan IV, 24.

bo nie ma początku ani końca. *Pierwej niż stanęły góry, albo ziemia i świat był stworzony, od wieku i aż do wieku Ty jesteś Bóg* [2]*). Tyś Panie, na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich są niebiosa, one poginą, ale Ty zostajesz. i wszystkie jako szata zwietrzeją* [3]*).* Pismo św. powiada: *Pan sam jest Bogiem a niemasz innego oprócz niego* [4]*).* Powstały sekty politeistów gnostyków, którzy głosili, że z istoty Boskiej rodzą się jakieś inne bóstwa, ale Kościół katolicki posiadający prawdziwą naukę Chrystusową uznaje tylko jednego Boga w Trójcy przenajświętszej. Tej jedności domaga się też rozum nasz. W świecie istnieje taka harmonia rządów, taki ład i mądrość, że to już przemawia za istnieniem jednego kierownika, jednego rozumu, który wszystkiem włada.

Bóg jest niezmienny. W Bogu nie może być zmiany na lepsze, bo z natury swej posiada wszelkie doskonałości w najwyższym stopniu; nie może być w Nim przemiany na gorsze, bo przestałby być Bogiem, gdyby mógł utracić jakąś doskonałość. Wcielenie Boga i przyjęcie natury ludzkiej nie uczyniło Go innym, tylko wyniosło rodzaj ludzki do najwyższej godności, jakiej mógł dostąpić.

Bóg jest wszechmocny. Cokolwiek posiąść pragnął spełniło się. *Niech się stanie światłość i stała się światłość* [5]*).* Rozkazał ustąpić wodom i ustąpiły ze swych brzegów. Słońce świeci zarówno nad dobrymi jak i nad grzesznikami; On rozkazuje wiatrom i burzy morskiej i ucisza się żywioł rozhukany. *Jam Bóg Wszechmogący* [6]*).* Bóg nie byłby wszechmocny, gdyby to tylko mógł uczynić, co zdziałał rzeczywiście. Nie dziwimy się też gdy pisarze Kościoła mówią nam, że stworzenie i rządy świata są niejako drobnostką dla Boga, a świat i ludzie jako pyłek nieznaczny wobec wielkości i Majestatu Pana. Wielkość Stwórcy przewyższa niebiosa, ziemia jest tylko podnóżkiem, a niebo Jego tronem.

Rozum nie może pojąć Boga inaczej, jak uważając Go za Istotę nieskończenie mądrą. Mądrość Boża nie sprzeciwia się

---

[2]) Ps. LXXXIX, 2. [3]) Ps. CI, 26, 29. [4]) Praw IV, 35.
[5]) Rodz. I, 3. [6]) Rodz. XVII, 1.

istnieniu złego na świecie, bo to złe jest tylko doczesne, a cierpienia choroby oczyszczają duszę ludzką, dają jej sposobność do wielkich zasług i pojednania się z Bogiem.

Któż z nas nie doznał łaski i miłosierdzia Pana! *Miłosierdzie Jego od narodu do narodów bojącym się jego* [7]. Że świat istnieje ze swemi stworzeniami, to jest dziełem dobroci Boga. Bóg wszystkich zarówno umiłował, za wszystkich też przelał Krew przenajświętszą. Wobec tych nieskończenie wielkich przymiotów Bożych, jakże nikłe i marne są nasze zasługi i prace, jakże mało czcimy i uwielbiamy Pana zastępów! Bóg oddaje się nam niepodzielnie, żyje w pośród nas, dopomaga, ratuje i stąd bojaźń Pańską mieć winniśmy. *Początek mądrości bojaźń Pańska,* mówi Psalmista [8], nie mamy tu na myśli owej bojaźni i obawy, którę odczuwa niewolnik wobec swego władcy; ale ową bojaźń przed grzechem, przed gniewem i obrazą Bożą, ową bojaźń, która nakazuje myślom i czynom naszym, to tylko spełniać co Bogu miłe, co dobre i szlachetne.

Bóg jest wszędzie obecny, widzi czyny nasze, i stąd obowiązkiem naszym, wielbić Go na każdem miejscu. Patrz na Jezusa, ów wzór pokory, jakże poddany jest Ojcu, jak głosi zewsząd wielkość Majestatu Bożego! Jezus zgina kolano, twarz schyla ku ziemi i w tej kornej postawie woła: Ojcze, oddal odemnie ten kielich goryczy!

Cześć dla Boga wyrażajmy nie tylko słowem ale i czynem. Kościół, to miejsce gdzie ustawicznie przebywa Zbawiciel, tam też bieżmy z pokorną modlitwą, prosząc o miłosierdzie i łaskę. Kapłani, jako wysłannicy Chrystusowi, głoszą wielkość Jego, nawołują do pokuty i poprawy życia, nie zamykajmy serca na ich wołanie, bo Zbawiciel powiada: *Kto was słucha, mnie słucha* [9].

Przymioty Boże wkładają na nas obowiązek bronienia wiary świętej, głoszenia Jej prawd, pilnego przestrzegania, aby wiara nie zanikała w sercach dziatek i młodzieży. Bądźmy żołnierzami Chrystusowymi przez słowa i czyny według ducha wiary, przez poddanie się woli Bożej i cierpliwe znoszenie przeciwności. Przyczyniajmy się do chwały Bożej a zasłużymy na miłość i miłosierdzie Boże!

---

[7] Łuk. I, 50. [8] Ps. CX, 10. [9] Łuk. X, 16.

Przemówienie ślubne.

Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.
Ef. V, 32.

Kiedy zapytano pogańskiego filozofa, czy szczęśliwy był w małżeństwie, odrzekł: miałem tylko dwa dni szczęścia: pierwszy to dzień ślubu, a drugi dzień śmierci mej żony. W tej skardze spoczywa wiele prawdy, bo te związki, które nie są oparte na religijnej podstawie, stają się źródłem niesnasek, niezgody, nieszczęść i rozłączenia. Stan małżeński to stan cierpień, mówią niezadowoleni z siebie, bo małżonkowie zaprzęgają się wspólnie do jarzma obowiązków, a ponieważ ani miłość, ani wiara głęboka nie łagodzi im przykrości życia, starają się zwalić winę na siebie i w ustawicznej żyją walce. Jakże innym jest związek serc Bogu oddanych, gdzie nawet nieszczęście obraca się ku czci Bożej, gdzie Bogu na chwałę służą, a w pracy uszlachetniają ducha i ciało. W przeciwieństwie do związków dzieci świata, stoi związek Chrystusa z Kościołem, bo w nim wykazuje się:

P r a w d z i w a m i ł o ś ć. Związek małżeński posiadać powinien te s a m e cechy, które wykazuje łączność Boga z Kościołem. Jezus miłuje Kościół; małżonkowie we wzajemnem dochowaniu przysięgi miłości—szukać muszą uświęcenia. Miłość ich nie z ziemskich zmysłowych ma płynąć pobudek, ale wynikać musi z przykazań Bożych i zaciągniętych obowiązków. *Bośmy synami świętych, a nie możemy się tak złączyć, jako narodowie, którzy nie znają Boga* [1]). Światowiec lekkomyślny zatraca szybko namiętność, jako motyl szuka co raz to innych dla oka milszych kwiatów, aby nasycać się ich barwą i pięknem. Miłość chrześcijańska uczci należycie

---

¹) Kol. III, 19.

fizyczne piękno, ale ponad piękno ciała, ocenia przymioty i cnoty duszy, z którą jest złączony związkiem małżeńskim. I stąd takie małżeństwa pomimo różnicy charakterów, pozostaną sobie wierne, jak w młodości tak i w starości, w dobrej i złej doli. Słowa św. Pawła: *mężowie milujcie żony wasze a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim* [2]) niechaj będą pobudką dla oblubieńca do szacunku i wierności należnej żonie. Usuńcie z dniem dzisiejszym wszelki upór, samolubstwo z waszego serca, a pielęgnujcie w niem cierpliwość, uległość, wyrozumiałość, wtedy miłość wasza wzrastać będzie i wyda owoc stokrotny.

Pożycie małżeńskie. Świat usiłuje zespolić małżonków, ale ta spójnia oparta na prawach społecznych, na materyalizmie, aby jak najwięcej się wzbogacić, używać i żyć każde dla siebie, nie może być trwałą, za lada też nieprzyjaznym podmuchem kruszy się i rozpryskuje jak bańka mydlana.

Życie rodziny chrześcijańskiej to życie pracy, oszczędności, wzajemnego uszlachetnienia serca i umysłu. We Mszy św. zachęca kapłan wiernych do wzniesienia ducha ku Panu Bogu. Chrześcijańscy małżonkowie pracują nad stworzeniem Bogu przybytku w duszy, a tego owocem—pożycie szczęśliwe, dobre wychowanie dziatek, łączność między sługą a panem, uczynność wzajemna i miłosierdzie dla bliźnich. Szczęśliwą przyszłość gotują sobie małżonkowie przez pomnażanie się w cnotach chrześcijańskich. Tam gdzie Bóg przebywa między ludem, tam też dobrobyt zakwita. Porzućcie dawne wady i ułomności nieopatrznego życia bez jutra, a wzorujcie się na rodzinie z Nazaretu, która wśród pracy zaparcia się służyła Bogu. Wzorujcie się na nowożeńcach, którzy wyprawiali gody w Kanie, i zaprosili na nie Jezusa; proście Go dziś gorąco, aby nie tylko przez dzień dzisiejszy, ale przez życie całe z wami pozostał, aby uświęcił zabiegi wasze, aby wam błogosławił i dopomagał jak w szczęściu tak i w cierpieniu. Dziś rozpoczynacie pracę nie tylko dla duszy i Boga, ale i dla społeczeństwa, dla narodu, którego synami jesteście, niechaj ta praca nie będzie pozbawioną ducha Bożego, niechaj hasło wiary zdobi czyny wasze, a błogosławić wam będzie Pan!

---

[1]) Tob. V.

MISYE LUDOWE.

Znaczenie misyi, gdzie i kiedy odbywać się powinna.

Misye i rekolekcye mają ten cel, aby wiarę i życie chrześcijańskie ożywić i utwierdzić, grzechy zgładzić i do panowania sprawiedliwości i miłości Bożej dopomódz. Czem w przyrodzeniu burza nadciągająca z grzmotem strasznym, z błyskawicą, ale i z deszczem ożywczym; burza, co zakażone miazmatami powietrze przeczyści, ziemię wstrząśnie, cuchnące sadzawki i bagniska odświeży, a ziemi spalonej życiodajność przywróci: tem w sferze moralnej, w sferze sumień jest misya. Opatrznościowy to św. środek zostawiony Kościołowi na czasy posuchy religijnej, odrętwienia, zgnilizny i śmierci. I w tem jest dowód wielkiej żywotnści Kościoła, kiedy nie tylko zawsze pokazuje, iż żyje, lecz kiedy nawet po pozornem zamarciu chwalebnie zmartwychwstaje z nową siłą, jakby odrodzony.

Mimo błogich owoców jakie zwykle misye przynoszą, różne są jednak zapatrywania na tę praktykę pasterską. „Nie jestem zwolennikiem wszelkiego nowatorstwa, mówi jeden, ani misyi z poszczególnemi nabożeństwami i sprowadzaniem obcych spowiedników, bałamuci to tylko lud, odrywa od zwykłych praktyk duchownych. My zadosyćczynimy wymaganiom parafian, spełniamy ochotnie obowiązki, pocóż więc misye“.—Nikt duszpasterzom nie zarzuca braku gorliwości, ale też i misyonarze za główny cel przemówień obrali sobie nakłonienie ludzi do gorliwego wypełnienia obowiązków stanu, korzystania z łask Sakramentów śś. uczęszczania pilnego na Msze św., kazania i do posłuszeństwa względem swego pasterza. Czyż kilkodniowe konferencye dla kapłanów czynią nas świętymi, czy raczej nie są one żródłem łask do gorliwszego wypełnienia obowiązków kapłańskich.

Inny znowu duszpastrz przeciwny jest misyom, że gdy tylu nawraca się grzeszników, kto ich wszystkich będzie mógł wyspowiadać? Prawda, że duszpasterzowi przybędzie pracy po misyi, ale ta praca będzie ułatwioną i obfite przyniesie korzyści.

Misye są wypróbowanym środkiem, aby wskrzesić i od-

rodzić ducha chrześcijańskiego w ludzie, podnieść moralnie podupadłe parafie, utrwalić zasady wiary i ułatwić duszpasterstwo na przyszłość. Gdy zwykłe środki duszpasterza nie wystarczają, aby zło zażegnać, wtedy konieczną staje się misya. O korzyściach, błogosławieństwie i potrzebie misyi chyba nikt nie wątpi, kto zna obecny prąd czasu; to też liczne nawrócenia, łzy pokuty, poprawa życia, oto nieustanne tryumfy, jakie święcą misyonarze.

Wreszcie przyda się odnowienie ducha nawet w najpobożniejszej parafii.

Misyonarze, to owi towarzysze biblijni, którzy dopomagają św. Piotrowi i Andrzejowi, wyciągając sieć z rybami z jeziora Genezaret.

Nie należy się dziwić temu co mówią: śś. Alfons Liguory i Franciszek Salezy, że żaden proboszcz nie może umrzeć spokojnie, który mając sposobność urządzenia misyi parafianom nie dopełnił tego. Ileż to razy kapłani łudzą się pozorną pobożnością swych parafian, czynią, jako matka zaślepiona, nie uznająca błędów w swym jedynaku. Czyżby wierni byli wolni od wad i ułomności? Czyż w parafii niema młodzieży żywiącej skłonności do złego, czyż starsi nie dają zgorszenia? Wszak misyonarze tak często wysłuchać muszą żalów rodziców na lekkomyślne życie i wybryki dziatwy! Parafianie przystępują wprawdzie do Sakramentów śś., ale czy godnie je przyjmują? Wiemy z doświadczenia ile spowiedzi generalnych odbywa się w czasie misyjnym nawet po parafiach zewsząd uważanych za gorliwe i pobożne.

Szatan działa skrycie i tam najczęściej szkodę czyni, gdzie na pozór wszystko wydaje się w porządku, gdzie wiernych zna pasterz, gdzie go nawet szanują i cenią. Dlatego św. Tomasz powiada: „ten z pasterzy grzech ponosi, który nie stara się przyjść z pomocą parafianom, przez sprowadzenie obcych księży do spowiadania, gdyż bywają ludzie ułomni, chwiejni, którzy wolą umierać z grzechem na sumieniu, aniżeli wyznać grzech znajomemu kapłanowi“.

Św. Alfons dowodzi, że główną zasługą misyi jest stałe zmniejszanie się świętokradzkich spowiedzi i przywrócenie pokoju sercom ludzkim.

Ktokolwiek choć troszkę posiadł doświadczenia, przyznać musi, że nawet we wzorowych parafiach misya przynosi wielki pożytek.

Zaprzeczyć należy twierdzeniu, jakoby misya podkopywała stanowisko i godność proboszcza. Dzieje się wprost przeciwnie. Jeżeli

misyonarze pragną zapewnić sobie owoc ze swej pracy, muszą w swych przemówieniach główny nacisk kłaść na podniesienie, przywiązanie i pokładanie ufności we własnych pasterzach. Niejednokrotnie proboszcz walczący ustawicznie ze swymi parafianami, dzięki misyom, odzyskał wpływ utracony i miłość ludzi.

Stąd trudno zrozumieć, dlaczego niektórzy, bardzo nawet gorliwi pasterze, męczą się, walczą z błędami swych parafian, a pomimo to nie wzywają misyonarzy, usprawiedliwiając się, że najpierw muszą zyskać uznanie w parafii i przygotować ją do misyi i t. d. Bywają przykłady, że kapłan objąwszy bardzo zaniedbaną parafię, mozolił się przez lat kilka, umarł ze zmartwienia, a misyi nie urządził; następca zaś jego, choć bardzo niechętnie przez parafian przyjęty, sprowadził misyonarzy, w pół roku zmienił stosunki, i zyskał serca wiernych. Nie ulega wątpliwości, że dobra misya ludowa, dobrodziejstwem jest dla każdej parafii. Kładziemy nacisk na słowo: *dobra* misya, bo misya źle zorganizowana żadnego pożytku nie odnosi. Każdy duszpasterz powinien zapoznać się bliżej z urządzeniem misyi, aby i u niego, gdy będzie prowadzona, błogie przyniosła korzyści, bo misya bez współudziału miejscowych kapłanów nie zdoła parafianom przynieść należytego pożytku.

Dzięki tolerancyi religijnej mają do nas wstęp misyonarze. Przedewszystkiem zajmują się prowadzeniem misyi: Redemptoryści, Lazaryści, Jezuici, Reformaci, Franciszkanie, Kapucyni i Dominikanie. Czy to lub owo zgromadzenie ma być powołane do prowadzenia misyi, zależy już od wyboru proboszcza. Szlachetne współzawodnictwo między sługami Bożymi, dopomaga do większej chwały Bożej i uzupełnia działanie misyi. W każdem zgromadzeniu znajdują się jednostki obdarzone siłą wymowy, dlaczegoż ma ich talent leżeć odłogiem, tem więcej, że „żniwo jest wielkie ale robotników mało“. Wszystkich wiąże węzeł wspólnych zamiarów, umiłowania Kościoła i ratowania dusz; każdy działa w duchu swego zgromadzenia, aby przynieść pożytek ludowi i chwałę Bogu. Pożyteczną jest rzeczą gdy coraz inni bracia kapłani misye odbywają. Kiedy proboszcz postanowi zarządzić misyę, powinien zawczasu udać się do prowincyała danego zgromadzenia. Jeżeli misya ma być zastosowana do całego miasta lub kilka parafii obejmować, należy poprosić prowincyała, aby postarał się o liczne a dobrane siły, z kilku klasztorów, aby zadosyćuczynić wszelkim wymaganiom.

Która pora roku jest najodpowiedniejszą dla misyi?

Najodpowiedniejszą chwilą dla misyi na wsi, pora zimowa, bo lud wtedy nie jest zajęty pracą. Po siewach, przed sianobraniem, a więc maj i czerwiec. Zresztą, w tej sprawie porozumieć się można z gospodarzami, i duszpasterzami z sąsiednich parafii.

W większych miastach, gdzie ludność jest obojętniejszą, należy wybierać czas wielkanocny i to z rozpoczęciem się okresu W. Postu, aby zobowiązać wszystkich do spowiedzi wielkanocnej. Za pozwoleniem biskupa, można nawet wcześniej spowiedź wielkanocną urządzić, żeby z otwarciem misyi, rozpoczęła się również spowiedź. Tak więc czas W. Postu uważamy za najodpowiedniejszy do przemówień misyjnych, bo działają silniej na serce człowieka.

Jeżeli misyi w czasie W. Postu odprawić nie można, zaleca się okres od października do Trzech Króli: miesiąc różańcowy i miesiąc listopad jest okresem, w którym lud chętnie do Sakramentów przystępuje. Czas Bożego Narodzenia pobudza najtwardsze serca i przypomina im młodość pełną niewinności. Misya w tym czasie odprawiana, będzie nosić piętno wielkiej uroczystości i silne wywrze wrażenie.

Także inne pory roku można obierać, zastosowując misyę do pewnej uroczystości kościelnej lub jubileuszu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BIBLIOGRAFIA.

Herder's Konversations Lexikon. Dritte Auflage. Reich illustriert durch Textabbildungen, Tafeln und Karten. 160 Hefte zu 50 Pfg. oder 8 Bände geb. in Halbfranz zu je M. 12,50. Monatlich erscheinen zwei bis drei Hefte. Freiburg, Herdersche Verlagshandlung.

Tom siódmy (121 — 140 zeszyt) Pompeiusz aż do Spinnera. VIII str. 1840 szpalt tekstu z 400 obrazkami, do tego 61 po części kolor. dodatków i 9 kart geogr., 33 tablic i 19 dodatków z tekstem, z 500 wizerunkami, razem 900 obrazków. Mk. 12,50 za tom.

Kto oddany jest studyom literackim lub pragnie uświadomić się w kwestyi historycznej, społecznej, geograficznej i mechaniki i t. d. a nie posiada dzieł danej specyalności, dla tego wielkie ułatwienie przynosi *Konversations Lexikon* Herdera. W ostatnim czasie wydawca szybko pozostałe tomy wydaje co wielce ułatwia do wy-

powiedzenia krytycznego sądu o całości pracy, której zalety coraz więcej się uwydatniają. *Lexikon,* choć nie wielki rozmiarami, posiada jednak w nagromadzonym materyale ścisłą dokładność i bogactwo wiedzy ludzkiej, czego w innych podobnego rodzaju dziełach nie znajdujemy.

Zwróćmy uwagę na niektóre artykuły. Na przykład artykuł: *Schrift* zestawia pisownię pierwotną, dawną i obecną z uwzględnieniem nowszych badań, praca wykazuje wielką znajomość przedmiotu.

Spotykamy wyjaśnienia nazw, jako to: pirometry, regulatory, tryby, rury, śruby, maszyny do pisania, gisernie drukarskie i t. d. Wszystkie te przedmioty obrazami uwidocznione. O cenniejszych wynalazkach i naukach przyrodniczych np. promieniach Röntgena, analizie spektralnej poucza nas jasny wykład i kolorowe tablice. Bogato illustrowane dodatki przedstawiają: srebro, sól, siarkę, szkielet ludzki, barwne motyle i róże, tablice z owcami, bydłem, trzodą i inne obrazy z przyrody i wykazują drobiazgowe i staranne uwzględnienie nauk przyrodniczych.

Prześlicznie przedstawia się sztuka i literatura. O dziełach Rafaela, Rembrandta, Rubensa z podaniem biografii i wizerunków, szeroko rozwodzi się wydawca. Renaissance, sztuka romańska i rzymska uprzytomnia się żywo czytelnikowi przez doskonałe wykazanie ich zalet i właściwości wraz z podaniem przeszło 200 wzorów. Nie możemy pominąć bogatej illustracyi porcelany, relikwiarzy i posągów. Wytrawnym sądem i bezstronnością odznaczają się artykuły o portugalskiej, prowansalskiej, rzymskiej, rumuńskiej, ruskiej, rusińskiej, szkockiej, polskiej, szwedzkiej, serbskiej, kroackiej, słoweńskiej i hiszpańskiej literaturze wraz z podaniem kart geograficznych, objaśnień co do języka i literatury. Tom VII podaje życiorys Sienkiewicza, Siemieńskiego, Sieroszewskiego, t. V Mickiewicza i innych. Karty geograficzne posiadają dokładne dodatki i plany państw i miast: Prusy, Rzym, Rosya, Sahara, Sudan, Szwecya i Norwegia, Szwajcarya, Hiszpania i Portugalia wraz z cennemi statystycznemi tabelami i uwagami etnograficznej kulturalnej i politycznej treści.

Cenne uwagi o szkolnictwie i walce ze szkołą dają pogląd na wielostronne traktowanie sprawy szkolnej. Ponadto są uwagi co do poczt, dziennikarstwa, o izbach państwowych w Niemczech i Austryi. Przybory ratunkowe, sprawy sanitarne, o żegludze, budowie okrętów, kartach okrętowych, samobójstwach, spoczynku niedzielnym, socyalnej demokracyi,

socyalizmie i polityce społecznej. Są także artykuły o podróżach, sztuce jazdy konnej, sportach, zapasach, rycerskości, uzbrojeniu (z tablicami) grze w szachy, karty, towarzystwach strzeleckich, ozdobach, pieczęciach, niewolnictwie (z dodatkiem) i t. p. Najnowsze badanie Rob. Kocha o chorobie snu, seansach, radium w zestawieniu bogaty podają materyał. Jest też wzmianka o kartach z widokami: o mieście koreańskiem Seul, autor czerpie wiadomości z dobrych, niezawodnych źródeł. Tak samo artykuły o stowarzyszeniach ratunkowych, czerwonego krzyża, opieki nad żeglarzami, szkolnictwem, społecznemi związkami i umowami, związkami religijnymi: braci szkolnych, sióstr szkolnych są ścisłe i pełne prawdy. Również praktyczną nowość stanowi zestawienie według liter podwójnych geograficznych nazw z Sankt, Saint, San przy literze S. które tworzą osobny dział.

W jesieni 1906 ukończony zostanie tom ostatni tego pięknego i pożytecznego dzieła.

Alle Wege führen nach Rom. Vertrauliche Briefe zweier die Warheit liebender Seelen. *I. Schreiber 6 a.* 3 Aufl. Regensburg. *Pustet 1906.*

W formie listów streszczone są zewnętrzne i wewnętrze walki, które stacza blizka krewna autora, chcąc przejść na łono katol. Kościoła. Później przywdziewa habit zakonny i umiera po wielu latach jako przełożona Zgrom. św. Wincentego a Paulo. Dla konwertytów, wyższych stanów, ta bardzo cenna książeczka może oddać większe usługi, aniżeli nie jedno poważne dzieło teologiczne.

Die christliche Erziehung oder Pflichten *der Eltern.* W. Becker. S. J. Freiburg, Herder Mk. 2,40.

Kazania zmarłego o. W. Beckera doczekały się trzeciego wydania. Treścią i formą nie różnią się od poprzednich. Wydawca sądzi, że wszelkie zmiany uwłaczałyby powadze i wartości dzieła. Katechetyczne kazania o. B. dają wiele materyału w wyłożeniu obowiązków rodzicielskich co do należytego wychowania dzieci. Rodzice wykształceni znajdą nieocenione wskazówki w mozolnym obowiązku wychowania dziatwy i uniknienia fałszywych środków, znajdą bodźca do wytrwałości i całkowitego oddania się wychowaniu młodzieży.
